Rok XVI. Nr. 164. Środa 22 lipca 1925 roku. Cena numeru 15 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA”, Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dębińska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7.—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni” S. A. Redaktor: Tadeusz Opiola.

Sejm i Senat.

WARSZAWA, 21.7. (Tel. wł.) Kuluary sejmowe cichną coraz bardziej. Po ostatnich czterech tygodniach zgiełku i wrzawy, silnie emocjonujących zajść i zakulisowych targów dzień wczorajszy był dniem wytchnienia. Tu i ówdzie jeszcze zajrzy poseł do czytelni lub do bibljoteki, lecz największa ich część jest już na wyjłocie na wakacje.

Natomiast ożywił się Senat. Wprawdzie posiedzenie wczorajsze zostało odroczone na dzisiaj rano. Lecz wczorajszy dzień poświęcony był pracy w komisjach. Mianowicie pracowały komisje zagraniczna, która omawiała ratyfikację konwencyj, skarbowo-budżetowa i gospodarstwa społecznego. Najważniejsze jednak były obrady konwentu senjorów, na którem postanowiono, że następne posiedzenie po dzisiejszem odbędzie się dnia 24 sierpnia r. b. i poświęcone zostanie reformie rolnej. Ustawę o reformie rolnej rozpatrzy specjalna komisja wyłoniona z komisji prawniczej, gospodarstwa społecznego i budżetowej a złożona z 9 członków.

Senat na równi z Sejmem nie zamknie swej sesji. Przeszkodziła temu opozycja marszałka Rataja, który zagroził daleko idącemi konsekwencjami i przedłożeniem ustawy rolnej p. Prezydentowi bez względu na Senat.

Nieodpowiedni komisarz m. Krakowa.

KRAKOW, 21.7. (Tel. wł.) Dzisiaj wprowadzony został w urzędowanie przez wojewodę Kowalikowskiego nowy komisarz rządu m. Krakowa, radca Witold Ostrowski. Nowego komisarza powitali naczelnicy poszczególnych wydziałów magistratu poczem p. Ostrowski objął natychmiast urzędowanie. Nominacja Ostrowskiego, który nietylko nie posiada odpowiednich kwalifikacyj, ale nadto, będąc zaangażowany politycznie do tego stopnia, że może utrudnić pracę z innemi stronnictwami, wywołała w miarodajnych kołach krakowskich dość niemiłe wrażenie.

Student-szpieg.

WARSZAWA 21.7. (Tel. wł.) W sądzie okręgowym toczył się proces przeciw studentowi Uniwersytetu warszawskiego Jerzemu Mierzejewskiemu, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Rozprawy stosownie do obowiązującej procedury toczyły się przez cały czas przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał oskarżonego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Sprawa celna w Niemczech.

BERLIN, 21.7. (Pat). „Berliner Tageblatt” donosi, że kanclerz zdołał uzyskać porozumienie z partjami rządowemi w sprawie ceł. Przywódcy partji wraz z centrum zgodzili się na rezygnację z ceł minimalnych na zboże, natomiast oświadczyli się za wprowadzeniem ceł minimalnych na bydło. Projekt rządowy został w ogólnych zarysach przyjęty.

Z pobytu min. Skrzyńskiego w Ameryce

Głosy prasy amerykańskiej.—Min. Skrzyński o sytuacji gospodarczej w Polsce.

WASZYNGTON, 21-7. (Tel. wł.) Pobyt min. spr. zagr., p. Aleksandra Skrzyńskiego w Ameryce jest w dalszym ciągu okazją do zajmowania się prasy amerykańskiej sprawami polskiemi.

Cały szereg pism amerykańskich zamieszcza obszerne artykuły, wyjaśniające o obecnem życiu Polski i podkreśla wielki wysiłek i trud, na jakie zdobyła się Polska celem unormowania swoich stosunków wewnętrznych.

Pisma drukują również oświadczenia ministra Skrzyńskiego, dotyczące pokojowości polityki zagranicznej Polski. Wszystko składa się na to, że obecnie mówi się w Ameryce o Polsce bardzo wiele. Wyjaśnienia ministra Skrzyńskiego przyczyniają się w wielkiej mierze do sprostowania fałszywych wiadomości jakie do tej pory krążyły o Polsce w Ameryce.

Minister spr. zagr., p. Aleksander Skrzyński oświadczył w wywiadzie, że fałszywe wiadomości, jakie krążą zagranicą o Polsce, niewątpliwie wywierają zły wpływ na gospodarczą konsolidację Polski i utrudniają współpracę Polski z zagranicą. Odbudowa Polski wymagała największego wysiłku, do jakiego tylko Polska była zdolna. Kapitały zagraniczne interesują się naogół Polską, żądały jednak do tej pory, właśnie skutkiem tych fałszywych informacyj specjalnych zapewnień i gwarancyj na przyszłość. Gwarancje takie są jednak zupełnie zbędne, gdyż Polska nie widzi obecnie przed sobą żadnego niebezpieczeństwa wojny. Wskazując na słuszne zdanie, iż gospodarcza konsolidacja Europy stanowi podstawę pokoju, minister Skrzyński zaznaczył, że należy przystąpić do najintensywniejszej pracy gospodarczej, ponieważ moment obecny jest najbardziej korzystny dla ustalenia normalnych stosunków gospodarczych w Europie.

Dzierżawa monopolu zapałczanego przez Amerykanów

20 miljonów dolarów już wpłynęło.

BERLIN, 21.7 (Tel. wł.). Tutejsze sfery przemysłowe otrzymały dzisiaj via Nowy Jork wiadomość, iż amerykańskie towarzystwo fabrykacji zapałek International Matches Companie zawarło z rządem polskim umowę, mocą której obejmuje przedsiębiorstwa zapałczane w Polsce na przeciąg 20 lat.

Za towarzystwem tem stanął syndykat banków pod kierownictwem National City Bank i Dillon Read Comp., który wniósł już na rynek udziały do wysokości 20 miljonów dolarów. Zawarta umowa przewiduje, iż konsorcjum amerykańskie odda Polsce kapitały na wykup kilkunastu fabryk zapałek, a nadto wypłaci rządowi polskiemu zaliczkę w sumie 6 miljonów dolarów na 7 pr. Przewidziana jest również kwota 1 miljona dolarów na potrzeby przemysłu chloratu.

Sytuacja w przemyśle westfalskim

Spadek gwałtowny produkcji i wzrost bezrobocia.

BERLIN, 21-7. (Tel. wł.) Prasa berlińska donosi w dalszym ciągu, że sytuacja w Zagłębiu przemysłowem reńsko-westfalskiem pogarsza się z dnia na dzień. Według tych wiadomości produkcja żelaza spadła z 150,000 na 70,000 tonn miesięcznie. Zwalnianie robotników z pracy odbywa się tak masowo i w sposób tak niezwykle szybki, że niektórym miastom brak środków na wypłacanie wsparć dla bezrobotnych. M. in. miasto Homberg skutkiem tych wydatków na bezrobotnych popadło w stan niewypłacalności. Skutkiem tej sytuacji delegacje bezrobotnych zwracają się z rozpaczliwym apelem do sfer rządowych o pomoc.

A więc napewno komuniści.

WARSZAWA, 21.7. (Tel. wł.) Śledztwo ustaliło, że bohaterowie strzelaniny ulicznej w Warszawie byli członkami bojówki komunistycznej, zorganizowanej systemem piątkowym przed 2 miesiącami a ostatnio systemem t. zw. trójek. Okazało się dalej, że bandyta Turowicz jest to w rzeczywistości Fijałkowski. Sensacyjny wynik przyniosło poszukiwanie dziurki od klucza znalezionego w kieszeni Fijałkowskiego. Ustalono, że jest to klucz od jednego z pokojów w hotelu Rzymskim, gdzie mieści się poselstwo sowieckie. Centr. Komitet komunistyczny i Związek młodzieży kom. rozrzuciły odezwy, nazywające bandytów bohaterami i zapowiadające krwawy odwet za uwięzienie.

Ziemniaki z Polski do Mandżurji.

CHARBIN, 21-7. (Pat.) Akcja zaprowadzenia kultury lnu w Mandżurji Północnej, w pasie wywłaszczeniowym kolei wschodnio-chińskiej, przyjmuje rozmiary coraz szersze. Zostało utworzone towarzystwo „Len Mandżurski” w skład którego weszli Rosjanie, Chińczycy i Anglicy. Została zaarendowana od kolei wschodnio-chińskiej przestrzeń około 1000 dziesięcin ziemi, w okolicy st. Echo. Należałoby zapoczątkować akcję eksportową nasion lnu z Polski.

Pierwsze próby w zakresie eksportu ziemniaków-sadzoników z Polski do Mandżurji są czynione przez nowozbudowaną gorzelnię w Hailajze, należącą do Woroncewa, Szymriewicza i b. bajlarskiego „ambanja” z zamiarem pędzenia spirytusu nie z jęczmienia i gaolanu, jak dotąd było praktykowane w Mandżurji, a z kartofli.

Agitacja monarchistyczna w Rosji.

MOSKWA, 21.7. (Tel. wł.) Prasa rosyjska donosi, że w ostatnim czasie przemycono do Rosji w setkach tysięcy egzemplarzy odezwy monarchistyczne, które nawołują lud do wystąpienia przeciw władzom sowieckim i wprowadzenia ustroju monarchistycznego. Na czele nowej monarchji ma stanąć car, przyczem jednak wszelkie zarządzenia socjalne sowietów, szczególnie upaństwowienie przedsiębiorstw i parcelacja ziemi, mają być zatrzymane. Na odezwach znajduje się podpis monarchistycznego związku chłopskiego.

Żniwa we Francji.

PARYŻ, 21-7. (Pat.) Tegoroczne zbiory we Francji zapowiadają się doskonale. Zbiór żyta będzie o jedną trzecią większy niż w roku ubiegłym. Wiadomości o urodzaju w Algierze a zwłaszcza w Tunisie są bardzo zadawalające. Według obliczeń można będzie eksportować stamtąd w roku bieżącym ponad 1 i pół milj. kwintali zboża. Również korzystnie przedstawia się urodzaj w Marokku (części podległej Franc

Echa śląskie.

Rozbicie kongresu robotniczego przez komunistów.

KATOWICE, 21-7. (Telefonem). Dziś miał obradować w Katowicach kongres członków robotniczych rad załogowych, jednakże do obrad nie doszło, bo komuniści rozbili zebranie wszczynając piekielne awantury.

Goście z Danji.

KATOWICE, 21-7. (Telefonem) Przedwczoraj przybyli do Katowic przedstawiciele duńskiej akademji z Kopenhagi. Po zwiedzeniu zakładów hutniczych w Wełnowcu w towarzystwie przedstawicieli katowickiej Izby handlowej. Duńczycy odjechali do Krakowa.

Smierć pod kołami pociągu.

TARNOWSKIE GÓRY 20-7. (Telefonem). Na torze kolejowym pomiędzy Tarn. Górami a Miasteczkiem znaleziono okropnie zniekształcone zwłoki książkowego Zwirnera z Tarnowskich Gór. Slady nóg wskazują, że Zwirner szedł pieszo do Tarn. Gór wzdłuż toru kolejowego. Cząstki zwłok leżące na torze wskazują, że nieszczęście wydarzyło się podczas przejazdu pociągu z Tarn. Gór do Lublińca. Smierć nastąpiła na miejscu ponieważ głowa i ramię zostało urwane od tułowia.

Zjazd maszynistów kolejowych.

KATOWICE, 21-7. (Telefonem). Związek zawodowy maszynistów kolejowych w Polsce rozpoczął dzisiaj obrady na Zjeździe, który potrwa trzy dni.

Do prezydjum powołano: p. Deptę (prezes) p.p. Kolocha, Majlicha, Stawskiego, Pudermańskiego, Lisiewicza i Walasa (na członków zarządu). Następnie odbył się wybór komisji mandatowej, wnioskowej i statutowej. Na tem skończył się pierwszy dzień obrad.

O 10-godzinny czas pracy.

KATOWICE, 21-7. (Telefonem). Komisarz demobilizacyjny przystąpi w dniu 22 b. m. do pertraktacji celem odbudowy 10-godzinnego czasu pracy w górnośląskich hutach cynku i żelaza. Pertraktacje potrwają szereg dni.

Kontrola na granicy.

KATOWICE, 21-7. (Telefonem). Władze niemieckie w Opolu zaprowadziły na granicy górnośląskiego obszaru plebiscytowego na niemieckim Górnym Sląsku kontrolę dokumentów osobistych i pasażerów samochodowych podobnie do kontroli na dworcach i wagonach kolejowych. Chodzi o przeciwdziałanie podróżowania do Niemiec bez paszportów obcych obywateli, którzy na teren plebiscytowy dostali się przy pomocy karty cyrkulacyjnej i o stwierdzenie, czy kierujące autami posiadają wymagane przez władze dokumenty. Do powyższej kontroli przeznaczeni zostali specjalni urzędnicy policyjni w ubraniu cywilnem, patrolujący na pograniczu obszaru plebiscytowego przy pomocy motocykli.

Każdy samochód lub motocykl musi się zatrzymać na znak dany przez urzędnika kontrolującego, a to za dnia małą chorągiewką czerwoną w nocy czerwonem światłem. Jadący muszą wykazać się dostatecznym dowodem osobistym.

Wykraczający przeciwko temu zarządzeniu narażają się na dotkliwe kary.

Gibraltar czy Ceuta.

LONDYN, 21-7. (Pat.). „Daily Expres" donosi, że wizyta generała Achmora i Steella w Gibraltarze miała na celu zbadanie możliwości obrony powietrznej. Wyłoniła się kwestja, czy W. Brytanja ma wymienić Gibraltar na Ceutę, o ile Hiszpanja wyrazi na to zgodę. Kwestja ta ma wielkie znaczenie od czasu, gdyby Morze Sródziemne stało się punktem operacyjnym dla floty angielskiej.

Ewakuacja obszaru Ruhry przez wojska francuskie

Niektóre oddziały odchodzą na front w Marokku.

BERLIN, 21-7. (Tel. wł.) Ewakuacja obszaru Ruhry przez wojska francuskie w szybkiem tempie postępuje naprzód.

Po Gelsenkirchen oddziały francuskie opuściły już Bochum, Witten, Hattingen i Osterfeld.

Ewakuacja następuje w zupełnym porządku i dotąd nie została zakłócona żadnym incydentem.

Wojska francuskie zdjęły z wszystkich gmachów międzykoalicyjne chorągwie i w godzinach wieczornych i rannych opuszczają w bojowym rynsztunku poszczególne miejscowości. Niektóre z oddziałów francuskich stacjonowanych dotychczas w zagłębiu Ruhry mają udać się na front marokański. Według ostatnich wiadomości akcja ewakuacyjna do dnia 15-go sierpnia r. b. ma się rozciągnąć na Duesseldorf, Duisburg i Ruhrort.

Bójka o flagę cesarską.

BERLIN, 21-7 (Pat) „B. Z. am Mittag" donosi z Herne, że przy ewakuacji przyszło do starć między robotnikami i związkami nacjonalistycznymi z powodu wywieszonej na pewnym hotelu flagi czarno-biało-czerwonej, której usunięcia domagali się robotnicy. Przyszło do bójki, w której zdarto flagę. Policja musiała zaprowadzić spokój.

Sytuacja na froncie w Marokku

Abd-el-Krim organizuje flotę powietrzną przy pomocy Niemców.

LIZBONA, 21. 7. A.W. Według doniesień z Tangeru Ryfowie prowadzą ofenzywę starając się przedostać na tyły Francuzów. W Tagh Sauen przystąpili oni do budowania hangarów lotniczych. Robotami kierują oficerowie niemieccy. Abd-el-Krim dąży do utworzenia floty powietrznej.

PARYŻ 21. 7. A.W. Z Fezu donoszą, że marszałek Petain udał się na front północny. Oddziałom francuskim operującym na odcinku Ain Aisza i Maauf nadesłano odsiecz, wobec czego sytucja na tym odcinku doznała znacznej poprawy.

Powstanie na Białorusi sowieckiej

Napad partyzantów na miasteczko Czeczersk.

MINSK, 21.7. Tel. wł. Oddział partyzancki w sile około 200 ludzi napadł na miasteczko Czeczersk gub. Mohylowskiej. Partyzanci po przybyciu do miasteczka przecięli połączenie telefoniczne i telegraficzne i po zabezpieczeniu sobie odwrotu w sile około 150 ludzi wtargnęli do miasteczka. Zdemolowali przedewszystkiem lokale G.P.U., Komitetu rewolucyjnego i poczty.

Część oddziału tymczasem na podstawie posiadanych list wyłapywała miejscowych dygnitarzy sowieckich. Miejscowa milicja usiłowała stawiać opór, jednakże wobec przewagi liczebnej napastników, okazała się bezsilna i ukryła się w komisarjacie.

Po rozgromieniu poczty, z której zabrano około 10 tysięcy rubli złotem, partyzanci zażądali od władz sądowych i G. P. U. wydania wszystkich dokumentów, oraz wypuszczenia wszystkich więźniów politycznych, poczem zabrali ze sobą komisarza G.P.U. Szapirę, naczelnika milicji Katzelsohna i komisarza rewkomu Smirnowa i o godzinie 1 w nocy opuścili Czeczersk, udając się w kierunku Bychowa. Przed odejściem podpalono domy sowieckie, pożar których trwał do rana. Uprowadzeni dygnitarze sowieccy zostali rozstrzelani na trakcie bychowskim. Za powstańcami wysłano dwa oddziały karne.

Bojkot Anglji i Japonji w Chinach.

LONDYN, 21. 7 Pat. Chińska izba handlowa, jak donoszą dzienniki z Szanghaju, postanowiła zerwać stosunki handlowe z firmami angielskiemi i japońskiemi oraz zarządziła bojkot towarów z tych krajów, począwszy od 30 lipca. Uchylający się od tej uchwały będzie karany grzywną, zaś towary jego ulegną konfiskacie. Ubezpieczeni w asekuracyjnych towarzystwach angielskich i japońskich muszą rozwiązać kontrakty i zawrzeć nowe w asekuracyjnych towarzystwach chińskich.

Podział mandatów we francuskich radach generalnych

Zupełna klęska komunistów.

PARYŻ, 21. 7 Pat. Podział mandatów w radach generalnych przedstawia się następująco: Konserwatyści 122, republikanie 191, republikanie lewicowi — 208, radykalni prawicowi 90, radykalni Herriota 519, republikanie socjalistyczni 46, socjaliści 73, komuniści 2. W 166 wypadkach odbędą się wybory ściślejsze. Brakuje jeszcze wyników 31 obwodów.

Odpowiedź Niemiec na notę francuską

PARYŻ, 22-7 (Pat). Havas ogłasza o nocie niemieckiej następujące wywody, Nota zawiera bardzo ostrożne warunki a wywody jej postępują po linji noty francuskiej. Nota oznacza w jasny sposób otwarcie rokowań. Rząd niemiecki czyni pewne zastrzeżenia pod względem dopuszczenia Niemiec do Ligi Narodów i zobowiązań, jakie wynikają dla Niemiec na zasadzie artykułu 16 statutu. Te punkty muszą być omówione i bez wątpienia mogą być wyjaśnione w późniejszych rokowaniach. Nota niemiecka jest dowodem życzenia dojścia do porozumienia co w Paryżu zostało przychylnie przyjęte.

Minister Stresemann oświadczył, że nie byłoby lepiej, gdyby zwołano konferencję zainteresowanych państw dla kontynuowania dyskusji. Wymiana poglądów między rządami może dać pewne wyjaśnienie o rodzaju i rozmiarach zobowiązań, jakie mają być przyjęte przez podpisanie obecnego paktu bezpieczeństwa, mianowicie pod względem postępowania rozjemczego na wypadek konfliktu. W ten sposób chce zresztą Briand rokowania kontynuować. Przypuszczają, że odpowiedź francuska na niemiecką notę będzie gotowa w 14 dniach.

St. Radicz u króla.

BISŁOGROD, 21-7. (Pat.). Stefan Radicz był w dniu dzisiejszym przyjęty w Bied przez króla, z którym odbył dłuższą naradę.

1000 samolotów dla Niemiec.

LONDYN, 21-7. (Pat.). Na zapytanie konserwatysty Sir Frederica Holla w Izbie Gmin, czy wiadomem jest rządowi, iż pewna holenderska fabryka samolotów otrzymała zamówienie na tysiąc wielkich samolotów, które zapłacił jeden z wielkich banków niemieckich, Sir Philipp Sassoen oświadczył imieniem rządu, iż rząd nie otrzymał dotychczas potwierdzenia tych pogłosek, poczynił jednak kroki, aby dowiedzieć się, ile w pogłoskach tych jest prawdy.

Polityczne skutki upałów.

BERLIN, 21-7. (A. W.). Wobec tego, że większa część posłów wskutek wielkich upałów pragnie jak najprędzej opuścić Berlin, postanowiono, dyskusję nad polityką zagraniczną, która się ma rozpocząć jutro, ograniczyć do jednego dnia i skrócić przemówienia tak, by najważniejsze i tylko przewidziane w programie kwestje mogły być uchwalone przez parlament. W kołach parlamentarnych utrzymuje się przekonanie, że sesja przeciągnie się do 15 sierpnia.

Amnestja w Niemczech.

BERLIN, 21-7. (A. W.). Parlament obradował dziś nad projektem amnestji, która wydana ma być z okazji prezydentury Hindenburga. Amnestja obowiązywać będzie od 1-go października i wydaną będzie w znacznie ograniczonym zakresie. Pod amnestję podpadają tylko kary do jednego roku wynikłe z przestępstw, popełnionych przed 1-ym października 1923. Amnestja dotyczy tylko przestępców politycznych.

Echa „procesu małpiego".

WIEDEŃ, 21-7. (Pat.). „Neue Freie Presse" donosi z Nowego Jorku: Tutejsze koła sądzą, że proces, toczący się w Dayton, jest przygrywką do większych walk partyjnych, których oczekiwać należy już na najbliższej sesji kongresu. Przeciwnicy teorji ewolucji zamierzają już w grudniu zgłosić w Waszyngtonie wnioski, domagające się skreślenia subwencji dla instytutu „Smithsonian", oraz podjąć starania o rozszerzenie na całe Stany Zjednoczone ustaw, które obowiązują w stanie Tennessee. Uważają za pewne, że przynajmniej siedem Stanów przyjmie tę ustawę.

Zawalenie się mostu.

BIAŁOGROD, 21-7. (Pat.). Podczas uroczystości lokalnej, w której brało udział wiele osób, zerwał się most pontonowy na Sawie. 50 osób wpadło do wody. Dotąd wydobyto 1 zwłoki.

Powódź w Kalkucie.

LONDYN, 21-7. (A. W.). Z Kalkuty donoszą, że powódź wyrządziła w Bengalu olbrzymie szkody. Wskutek katastrofy kilkaset osób poniosło śmierć a około 10 tysięcy ludzi pozostało bez dachu.

Olbrzymia produkcja sztucznego jedwabiu.

LONDYN, 20-7. (Pat.). Według Timesa produkcja sztucznego jedwabiu wyniosła w roku bieżącym 151 miljonów lb. Oczywistem jest, że przy tak wielkiej produkcji sztucznego jedwabiu, przemysł jedwabniczy i tekstylny będzie musiał znacznie ucierpieć. Co się tyczy wełny, to sygnalizują z Berlina, że w pewnych laboratorjach niemieckich znaleziono sposób wyrobu sztucznej wełny. Wynalazek ten niema jeszcze na razie zastosowania praktycznego.

Wylew Cisy.

BUDAPESZT, 21-7. (Pat.) Ofiarą wylewu Cisy stało się 15 osób. Zwłok dotąd nie znaleziono. Powódź wyrządziła szkodę około 6 miljonów koron.

Radicz nawrócony.

Ziednoczone po wielkiej wojnie królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców (S. H. S.) przechodziło dotąd ciężkie przesilenie wewnętrzne z powodu istnienia różnic religijnych między prawosławną Serbią i katolicką Chorwacją, na którem to podłożu w y r o s ł y dalsze przeciwieństwa.

Wielkim czynnikiem odśrodkowym stał się głównie separatyzm chorwacki, reprezentowany przez radykalną chorwacką partję chłopską pod kierunkiem Stefana Radicza. Nie mogąc sobie dać z tym ruchem innej rady, premjer S.H.S. Pasicz pokazał radykałom chorwackim silną pięść i z początkiem b. r. uwięził ich wodza w osobie St. Radicza, oraz najwybitniejszych jego współpracowników partyjnych i dał wyraźnie do poznania, że siłą zdusi wszelki separatyzm zmierzający do zmiany obecnego, polegającego na centralizacji, ustroju wewnętrznego S. H. S.

Przeciw uwięzionemu w Zagrzebiu Radiczowi prokuratorja państwowa sporządziła w drugiej połowie marca b. r. akt oskarżenia. Radicz stanął pod zarzutem zdrady stanu, ponadto pod zarzutem przystąpienia do komunistycznej międzynarodówki chłopskiej, agitacji rozkładowej w wojsku, a nadto został oskarżony o obrazę majestatu królewskiego i utrzymywanie stosunków z powstańczemi organizacjami macedońskiemi. Jak wynikało z ogłoszonego wówczas listu Radicza do sekretarza chłopskiej międzynarodówki, Smirnowa, Radicz dążył do utworzenia federacyjnej republiki chłopskiej S.H.S. i kombinował się z III międzynarodówką, która miała finansować jego program.

Energiczne wystąpienie Pasicza odniosło, jak się obecnie okazuje, pożądany skutek i w kierowniczych kołach partji Radicza uznano swą słabość wobec rządu S. H. S., a w ślad za tem siostrzeniec Stefana Radicza, poseł Paweł Radicz, porozumiał się z przeważającą w Skupczynie partją radykałów serbskich i w rezultacie stała się rzecz rzadko spotykana w życiu partyj politycznych.

Oto partja Radicza otrzymała w rządzie S.H.S. cztery portfele ministerjalne, wprzód odwoławszy na całej linji cały swój dotychczasowy program, uznawszy gotowość podporządkowania się obecnemu centralistycznemu ustrojowi S. H. S., gotowość uznania monarchji konstytucyjnej, czyli innemi słowy — zmieniwszy się odrazu z partji opozycyjnej, oskarżanej o zdradę państwa, w partję urzędową, ponoszącą pełną odpowiedzialność za swój krok.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że ta gwałtowna zmiana frontu dokonała się nietylko z powodu bankructwa idei odśrodkowych wśród Chorwatów, ale także przez wzgląd na osobę wodza partji, Stefana Radicza, który został obecnie wybuszczony z więzienia w Zagrzebiu z tem, że proces jego zakończy się amnestją.

Tę wielką ugodę i nawrócenie się niebezpiecznego grzesznika powitano w Białogrodzie i w Zagrzebiu z wielkim entuzjazmem, jako platformę spokojnej i twórczej pracy państwowej, wolnej od dotychczasowych zamieszek i różnic wewnętrznych. Doszedł bowiem do skutku w sposób niezwykły między Serbją i Chorwacją układ pokojowy, który dla potęgi państwowej S.H.S. ma pierwszorzędne znaczenie.

My Polacy możemy tylko cieszyć się z takiego obrotu spraw wewnętrznych wśród pobratymczego narodu. Jeżeli w Polsce istnieją odruchy odśrodkowe, reprezentowane przez radykalizm ukraiński i białoruski, które nie groźniejsze ostrze swe zwracają przeciw jedności państwa polskiego, niż chorwacki radykalizm Radicza przeci w jedności S. H. S., możemy się pocieszać, że i te nasze separatyzmy znajdą się we wspólnem łożysku polskiej państwowości.

Pamiętać jednak trzeba o tem, że zanim w S.H.S. nastąpiła jedność, rząd Pasicza musiał być bezwzględny w tępieniu zdrady państwowej.

T. Op.

O Litwinach, którzy mieszkają w Wilnie.

Opinje ks. Purickisa i kościelnego z kościółka św. Mikołaja.

Być w Wilnie i nie zobaczyć autentycznego Litwina — byłoby prawdziwą lekkomyślnością. To też dowiedziawszy się z przewodnika dra Zaborskiego, że wśród 128 tysięcy mieszkańców żyje w Wilnie 2 900 Litwinów (obok 72 tys. Polaków, 46 tys. żydów i 4 tys. Rosjan), wybrałem się na poszukiwanie tej nacji, która tyle wrzawy około Wilna czyniła.

Właśnie w jakiejś gazecie przeczytałem przekład artykułu ks. Purickisa, redaktora naczelnego kowieńskiej „Lietuwi", który żali się na brak zainteresowania wśród swych rodaków dla sprawy odzyskania Wilna, które nie jest litewską Alzacją i Lotaryngją a jest to Paryż z całą północną Francją, ośrodek, dookoła którego rozwija się cała historja i kultura Litwy.

Trzy czynniki, zdaniem ks. Purykisa, działają w tym względzie na niekorzyść Litwy: przedawnienie jurydyczne i polityczne, wzrost apatji i rozleniwienia wśród Litwinów, wynarodowienie Wilna i Wileńszczyzny.

„O ile Wileńszczyzna — pisał ks. Purykis — pozostanie w rękach polskich w ciągu 20 - 30 lat, to stanie się dla Litwinów na tyle obcą, iż ci nawet po odzyskaniu jej nie będą wiedzieli, co z tym fantem zrobić. Bardzo słabą jest bowiem nadzieja na zwycięstwa w walce kulturalnej o Wilno".

Ks. Purickis bije przeto na alarm i wróży, że „o ile Litwini dziś nie będą ratowali Wileńszczyzny, to jutro już będzie za późno".

Czytając te charakterystyczne wywody jednego z najzacieklejszych szowinistów litewskich, myślałem, że idąc na poszukiwanie prawdziwych Litwinów, rychło ich przecież znajdę i z którymś z nich pogwarzę na temat dla nas aktualny.

Chodząc jednak i wałęsając się przez trzy dni po lokalach i ulicach Wilna, jako żywo nigdzie nie posłyszałem słowa litewskiego i tylko jeden zauważyłem szyld litewski księgarni. Dopiero wkońcu jakaś siwiuteńka staruszka objaśniła mnie, że po próżnicy fatyguję się, bo tylko w niedzielę mogę zobaczyć prawie wszystkich miejscowych Litwinów w kościółku św. Mikołaja, w którym modli się wileńska kolonja litewska.

Na drugi dzień już o godz. 9 rano byłem na dziedzińcu kościółka, który jest najstarszą świątynią chrześcjańską w Wilnie i zbudowany został w r. 1440 na miejscu, gdzie książę Giedymin pozwolił postawić w r. 1324 sprowadzonym do Wilna kupcom i rzemieślnikom kościół drewniany, który wnet spłonął.

Ponieważ nabożeństwo miało rozpocząć się dopiero o godz. 10-tej, miałem dość czasu na pogawędkę z dostojnikiem tutejszego kościółka — zdaje się — kościelnym, który siedział na ławie i dziwnie życzliwie na mnie patrzył.

— Więc to tu jest kościół litewski — zagadnąłem.

— A tak, mój panie — czystą odpowiada polszczyzną — ale tu u nas w Wilnie wszystkie kościoły są litewskie, to wiadomo przecież...

Odrazu rozmowa nasza dzięki inicjatywie autentycznego Litwina wkroczyła na pożądany dla mnie temat.

— Jakże litewskie — chcę protestować — kiedy wszędzie słyszałem tylko po polsku modlących się i śpiewających.

— A ot, mogą sobie oni śpiewać po polsku, ile się im zechce, ale są Litwinami i inaczej, proszę pana, być nie może — słodziutkim uśmiechem podkreślił ostatni zwrot i pokazując tygodnik ludowy, sprzedawany przez chłopca koło kościoła dodał:

— A ot, ta gazetka jest także po polsku drukowana a przecież to nasza litewska gazetka i po naszemu pisze. Niech pan weźmie ją na pamiątkę, to i wszystkiego nauczy się.

Gazetkę tą, której tytułu w tej chwili nie pamiętam, przeglądnąłem. Jeden artykuł stawał tam w obronie biskupa Matulewicza, dalej skrupulatnie zestawiono rzekome krzywdy, wyrządzone Litwinom w Wileńszczyźnie, a obok obszerną rubrykę kroniki politycznej z Kowna.

— Ładni Litwini— zauważyłem— jeśli trzeba do nich pisać po polsku.

— Nic nie szkodzi, bo tu u nas mówią po polsku — odpowiedział, słodko uśmiechając się — ale jest sporo takich, co potrafią mówić i czytać po litewsku.

— Więc redaktor „Dziennika Wileńskiego", pan Obst, o którym gazetka wspomina, może także jest Litwinem?

— Wiadomo, proszę pana, tylko nie chce przyznać i mąci nam wodę w Wilnie...

— Teraz już pana rozumiem.

— Zrozumieć łatwo, bo to się rozumie, że tu w Wilnie jest stolica Litwy i wszyscy są tu Litwinami, choć nie przyznają tego...

Rozmowa stała się monotonną. Autentyczny Litwin z głębokiem przekonaniem, mówił o potrzebie przyłączenia Wilna do Litwy kowieńskiej, a gdym zagadnął, że w ten sam sposób mogliby Polacy rościć sobie pretensje do Berlina, którego domy stoją na kościach lechickich, dostojnik kościelny od św. Mikołaja żywo zaprzeczył:

— Co pan mówi? Tam przecież także bywali dawniej Litwini... O, nigdy zgody nie będzie, ale Litwa to wszystko przetrzyma i wróci do swych granic.

Gdy rozpoczęła się msza św., wstąpiłem do kościoła i słuchałem kazania w języku litewskim, którego słuchało około pięćdziesięciu osób, a rozmyślając na temat uroszczeń litewskich, pomyślałem, że jednak ks. Purykis nie ma słuszności, iż za 20 lat braknie zupełnie w Wilnie rdzennych Litwinów.

Takich Litwinów, mówiących po polsku i uważających się za Polaków, o jakich mówił kościelny, nie braknie w Wilnie i za tysiąc lat.

T. Op.

NIESPOKOJNA POLITYKA.

Minister spraw zagr. dr. Stresemann był tym tajemniczym politykiem, który po ostatnich wyborach nie dopuścił do ponownego utworzenia gabinetu doktora Marxa. Liczył on na powolne przystosowanie się prawicy do nowych warunków i na ostateczny swój tryumf pod postacią umocnienia koalicji swego stronnictwa z prawicą nacjonalistyczną. Zdawało się przez pewien czas, że przewidywania Stresemanna się spełnią. Był on tak pewien siebie, że nie wahał się poprzeć nawet kandydatury marszałka Hindenburga. Nacjonaliści skromnie i cichutko szli za nim.

Lecz przed miesiącem wszystko się odmieniło. Od strony prawicy rozpoczął sie coraz gwałtowniejszy atak na Stresemana, a przedstawiciel niemiecko-narodowych w gabinecie Schillo opublikował list, w którym wyparł się wszelkiej wspólnoty ze Stresemannem, a w szczególności z jego akcją w sprawie paktu bezpieczeństwa. W ostatnich dniach atak doszedł do szczytu, tysiące artykułów prasy prawicowej dowodziło, że Stresemann powinien ustąpić, że pozostawanie jego na stanowisku ministra spraw zagr. równa się poważnemu niebezpieczeństw dla Rzeszy niemieckiej. Równocześnie jednak szczyty partji, więc zarząd, szefowie frakcji w parlamencie i naczelni publicyści zachowywali wyjątkowy spokój.

Łatwo zestawić daty. Atak niemiecko-narodowy rozpoczął się w chwili, której rozruchy w Chinach dosięgnęły szczytu, osłabł w momencie, gdy zapowiedziana konferencja w Pekinie znalazła poparcie Waszyngtonu, ponowny szturm rozpoczął się na wieść o nikłych wynikach r o z m o w y Krasina z Chamberlain'em.

Nacjonaliści niemieccy spodziewają się czynnego zatargu Anglji z Sowietami, są pewni, że imperjum bolszewickie nie może a la longue tolerować w koloniach swych agitacji, grożącej podminowaniem fundamentów państwa, z drugiej zaś strony przypuszczają, że sowiety nie mogą już choćby chciały powstrzymać rozpętanej lawiny i że skutkiem tego Anglja, chcąc zdusić zarazę buntu, będzie ją tłumić w zarodku, to znaczy na europejskich wybrzeżach sowietów. Wówczas zaś Rzesza niemiecka, nie związana paktem gwarancyjnym będzie mogła zażądać poważnych ustępstw dla siebie, w nagrodę za neutralność lub nagrodę za— pomoc. O tem otwarcie piszą dzienniki skrajnej prawicy niemieckiej.

Jednakże druga strona parlamentu, reprezentująca lewicę, ma inne poglądy na tę sprawę. Dąży ona do całkiem innych celów, polegających przedewszystkiem na eliminacji wpływów angielskich w samej Rzeszy a podtrzymywaniu Sowietów. Oczywiście i oni niechętnie widzą propagandę 3-ej międzynarodówki, lecz gdyby propaganda ustała, chętnie pogodziliby się z istnieniem tak zw. Rosji rewolucyjnej, która stanowi doskonały atut jako sprzymierzeniec przeciw Polsce, Czechosłowacji i Rumunji. Obecna zakulisowa gra w Berlinie jest właściwie początkiem nowej fazy w walce dwóch orjentacyj: jedna pragnie izolacji Niemiec, które w skrytości powinny przygotowywać środki do udziału w nowej wojnie światowej, druga zaś pragnie zachowania sprzymierzeńca rosyjskiego i ewentualnego poparcia go za cenę olbrzymich ustępstw natury gospodarczej.

Wewnątrz parlamentu odbył się ostatni akt walki o waloryzację i cła zbożowe. W sprawie waloryzacji istnieją dwa poglądy: jedni dowodzą, że należy postępować bardzo powoli, lecz dążyć do jaknajpełniejszej spłaty pożyczek wojennych i hipotek, drudzy zaś, że należy dać mało, lecz zaraz. Ci drudzy chcą uprzywilejować wielki przemysł i rolnictwo i zabezpieczyć te warstwy gospodarstwa od niebezpieczeństw kryzysu, wywołanych zbyt „obfitą waloryzacją". Rząd popiera właściwie program pośpieszny, lecz minimalny. Socjaliści zwalczają go jaknajgwałtowniej.

Cła zbożowe to właściwie nóż, przyłożony do gardła konsumentów. Nacjonaliści chcą wyjść z rządu, jeśli cel agrarnych nie dostaną.

Wielkie procesy zaprzątają tu żywo uwagę publiczności. Proces Angersteina, tego wyjątkowego mordercy, wywołał całą literaturę kryminalną. Psychjatrzy są zdania, że Angerstein stanowi klasyczny okaz psychopaty, którego zbrodnicze instynkty, przez długie lata tłumione, w pewnym momencie wybuchnęły z żywiołową siłą. Udawał on zapamiętale codziennego, pobożnego człowieka, a nie miał ani iskry uczciwości. Dzisiaj nikt nie jest w możności stwierdzić, czy wiedział on o swej prawdziwej naturze, czy też nie. Jego osobiste zeznania są nadzwyczaj [illegible]

P. A.

Berlin, w lipcu.

MIGAWKI.

Wywiad z p. Cwiszenrufem.

Ponieważ sprawa porozumienia między rządem a partjami żydowskiemi po długich dyskusjach społeczeństwa polskiego stała się na tyle głośną, że o tem porozumieniu dowiedzieli się także żydzi, przeto udałem się do p. Mojżesza Cwiszenrufa, by zasięgnąć jego opinji w tej sprawie.

— Dzień dobry panu, panie Cwiszenruf! Co słychać?

— Nu, co ma być słychać?

Bąknąłem coś o porozumieniu, na co rozjaśniła się twarz p. Cwiszenrufa.

— Będzie lepiej, a potem jeszcze lepiej, jak my się tak dalej będziemy porozumiewać. Bo, co pan powie o tych niesprawiedliwościach, które dopiero teraz mają iść weg.

Milczałem jak zaklęty a p. Cwiszenruf rozochocił się.

— Tan list p. Skrzyńskiego o Palestynie to drobnostka, ale to najważniejsze, iż rząd polski zrozumiał wreszcie, że bez żydka ani handel ani finanse nie mogą się obejść. Żyd, proszę pana, na to ma kepełe, by z finansami obracać i zobaczy pan, jak się teraz dobrze obróci w Banku Polskim, jak tam wejdą do dyrekcji żydki i powiedzą, jaki co ma być.

— Jeszcze ich tam niema... wtrąciłem nieśmiało.

— On nie potrzebuje, proszę pana, siedzieć za biurkiem... Albo proszę pana z tymi sklepami, czy to nie był skandal, że żydek musiał je zamykać na sobotę i niedzielę. Co komu z tego przyszło — gdzie tak można marnować czas. — Czas to pieniądz, a pieniądz to handel. I poco taki wstyd, żeby żydek musiał w niedzielę puszczać goja tylnemi drzwiami do sklepu i zaczepiać go na ulicy, kiedy jak kto zechce, to może wejść wprost od ulicy, a nie jak złodziej od tyłu.

— Zdaje się, że teraz otrzyma Polska kredyt w Ameryce?

— Dlaczegóżby nie miała otrzymać. Nie bój się pan, ten Dillon — to nie była kepełe. Pan wie, że to nasz żydek z Płocka, jego ojciec śledziami handlował, a syn... Nie bój się pan, będą kredyty, ale i tu musi być porządek.

— Zdaje się, że i bez porozumienia byłby porządek, żeby tylko były pieniądze...

— Oj! jaka z pana mało finansowa głowa. Porozumienie musi być wszędzie, jak chodzi o pieniądze, bo trza się zawsze porozumieć, komu dać pożyczkę, a od tego zawsze musi być dobra głowa finansowa. Pan rozumie? Musi być porozumienie z żydkami i musi być jakiś finansowy porządek.

P. Cwiszenruf był — zdaje się — dobrze poinformowany o arkanach porozumienia. Więc jeszcze jedno zadałem mu pytanie:

— Co pan myśli o podróży min. Skrzyńskiego do Ameryki?

— Co ja myślę? Ja myślę, że jak się tam ożeni z jaką miljonerką, to przywiezie do Warszawy grube pieniądze. Bo z tej pożyczki Dillona narazie nic nie będzie, dopóki tu w Polsce żydki nie porozumieją się z rządem całkiem dokładnie.

— Dziękuję za informacje i do widzenia!

— Bądź pan zdrów, jak zechce pan zaciągnąć pożyczkę, dam panu solidną protekcję — A giten cześć! X.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

22 Środa

Dziś Marji Magdaleny.
Jutro Apolinarego b. m.
Wsch. słońca 3.13
Zach. „ 8

Magistrat udziela pożyczek na wyjazd.

Okazuje się, że Magistrat sosnowiecki udziela potrzebującym pożyczek na wyjazd. Zgłosił się do Magistratu jakiś podchorąży marynarki z Gdańska, który oświadczył, że potrzebuje pieniędzy na podróż do Gdańska, albowiem kolega zabrał jego teczkę z papierami i pieniędzmi. On zaś zgłosić się musi na statku, a na wyjazd nie posiada środków.

Magistrat udzielił mu pożyczki zwrotnej w wysokości 60 złotych i polecił śledzić podchorążego urzędnikowi. Podchorąży kupił bilet do Kielc, później jednak zażądał zwrotu pieniędzy w kasie i wynajął pokój w hotelu „Viktorja“, zamierzając widocznie pozostać w gościnnym Sosnowcu.

Magistrat więc zwrócił się do policji, która aresztowała marynarza. Jestto niejaki Erwin Schleyen, który prawdopodobnie w ten pomysłowy sposób usiłował „naciągnąć“ Magistrat.

Ilość zakładów handlowych, przemysłowych oraz stow. w Dąbrowie.

(g) Podług zebranych przez Magistrat dąbrowski danych za rok ubiegły, Dąbrowa posiada 2 fabryki żelazne, jedną hutę cynkową, dwie kopalnie duże i 4 małe.

Przedsiębiorstw drobnego przemysłu było 338, w tem 158 odzieżowych i galanteryjnych. Przedsiębiorstw handlowych było 774, w tem 260 sklepów spożywczych.

Stowarzyszeń i związków Dąbrowa posiada 46.

Wyniki paktu z żydami.

(g) Jak wiadomo, amerykańska finansjera żydowska uzależniła udzielenie pożyczki państwu naszemu od zawarcia z żydostwem miejscowem upokarzającego paktu, dającego im cały szereg koncesji.

Sprawę tę przeprowadzał przedstawiciel finansjery amerykańskiej, żyd Dillon i kiedy rząd nasz zawarł pakt, obecnie rozeszła się pogłoska, że konsorcjum to postawiło za warunek, iż tylko za jego pośrednictwem będą realizowane wszelkiego rodzaju pożyczki, dzięki czemu przerwano już pertraktacje z firmą Ulen et Comp. która w przyszłym roku miała przystąpić w Zagłębiu do budowy kanalizacji, wodociągów i tp.

Z powyższego wynikałoby, iż z jednej strony rząd nasz dał poważne przywileje żydom tutejszym, wzamian zaś kraj wpadłby w zupełną niewolę żydostwa zagranicznego.

Może w związku z temi pogłoskami, czynniki miarodajne zechcą wreszcie odsłonić rąbek zasłony i wyjaśnić istotę paktu, oraz rekompensatę zań.

Złudne obietnice.

(g) Tramwaje zagłębiowskie mają szczęście, jeszcze ich bowiem niema i wogóle niewiadomo, czy kiedykolwiek będą, a już stały się sławne i powstało nawet przysłowie: „robi się, jak tramwaje w Zagłębiu“.

Faktem jest, że od r. 1908 ustawicznie słyszy się o rozpoczynaniu robót, tymczasem upływa 17 lat i nietylko nie widać tramwajów, lecz i o jakichkolwiek robotach nic nie słychać, aczkolwiek w dalszym ciągu czynniki miarodajne zapewniają, że lada dzień ujrzymy oczekiwany ten twór.

Z dotychczasowego przebiegu sprawy odnosi się wrażenie, że coś tam odgrywa się za kulisami i jakgdyby Towarzystwu chodziło o trzymanie w szachu zainteresowanych samorządów, to też i ostatnia wiadomość, jakoby roboty miały się rozpocząć w tych dniach, wywołuje tylko sceptyczny uśmiech, niema bowiem już dziś w Zagłębiu tak naiwnego, któryby uwierzył tym obietnicom.

Z komitetu rozbudowy miasta w Dąbrowie.

(g) W ubiegły poniedziałek odbyło się zebranie dąbrowskiego komitetu rozbudowy miasta, celem obejrzenia i oszacowania nieruchomości reflektantów, starających się o uzyskanie pożyczki na wykończenie swych realności. Ponieważ zdobycie tego rodzaju pożyczki połączone jest z poważnymi wydatkami i wielce kłopotliwą formalistyką, osoby zainteresowane zaniechały starań, straciwszy nadzieję uzyskania tak potrzebnej pomocy, to też na ostatnie posiedzenie komitetu rozbudowy wpłynęły zaledwie dwa podania, odpowiadające wymaganiom. Reflektantom przyznano pożyczki, w ogólnej sumie 14 tysięcy zł. na wykończenie swych nieruchomości.

Nieprawdopodobne.

Przed dwunastu dniami na cmentarzu znaleziono zwłoki dziecka w skrzyneczce drewnianej.

Ponieważ sekcja zwłok miała ustalić przyczynę śmierci, przeto zwłoki odesłano do baraków miejskich.

Zwłoki dziecka od 11 dni leżą w skrzyneczce i prawdopodobnie nastąpił już rozkład ciała. Do tej pory sekcji zwłok bowiem nie było i trupa pochować nie można.

Tem dziwnem zachowaniem się zainteresowanych czynników i policji winien się zająć Urząd Prokuratorski i stwierdzić kto ponosi odpowiedzialność na tego rodzaju niesłychane wprost stosunki.

I to możliwe.

(g) Z powodu dowcipnego wynalazku zarządu sieci telefonicznej w Zagłębiu, który za zamianę niepotrzebnych abonentom, natomiast koniecznych dla przedsiębiorstwa aparatów telefonicznych w Dąbrowie, pobiera nieuzasadnioną opłatę, w wysokości 19 zł., donoszą nam czytelnicy, iż wkrótce prawdopodobnie spadnie na nieszczęsnych abonentów nowy haracz, gdyż zarząd telefonów kupił luksusowe auto i wydatek ten będą musieli przypuszczalnie pokryć abonenci.

Jeżeli zarząd telefonów w dalszym ciągu będzie kontynuował tego rodzaju taktykę, wkrótce zapewne abonenci będą zmuszeni pokrywać koszty wyjazdu zagranicę członków zarządu lub ich pogrzebu.

Pożar w „Cukierni Warszawskiej“

Wczoraj rano w „Cukierni Warszawskiej“ zapaliły się sadze w kominie. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła na miejsce, pożar jednak ugasili już pracownicy cukierni.

Mostek się zawalił.

Na ul. Florjańskiej zawalił się mostek i spowodować może kalectwo przechodniów.

Należałoby może mostek ogrodzić tymczasem i przystąpić do natychmiastowej naprawy.

Cuchnący kanał na Pogoni.

Na skutek naszej notatki, zamieszczonej wczoraj w „Iskrze“ — Magistrat sosnowiecki zwołał komisję sanitarną, która zbadała targowisko Ruska na Pogoni i ów rozsadnik zarazy, słynny kanał z nieczystościami. Komisja doszła do wniosku, że kanał jaknajszybciej należy nakryć i w ten sposób choć w części zabezpieczyć tę dzielnicę przed wyziewami. Prócz tego komisja sanitarna postanowiła zamknąć fabrykę lodów przy ul. Będzińskiej nr. 17 z powodu panującego w niej brudów.

Dlaczego w Dąbrowie nie reparuje się chodników?

(g) Na skutek notatek w piśmie naszem o zrujnowanych chodnikach w Dąbrowie, dowiadujemy się, iż Magistrat z uwagi na znaczny wydatek i potworne zrujnowanie, odkłada sprawę doprowadzenia chodników do należytego stanu do chwili ukończenia układania podziemnego kabla telefonicznego i, co ważniejsza, do chwili przeprowadzenia trasy tramwajowej.

Obydwie te prace dawno już miały być ukończone, tymczasem o budowie tramwajów nawet nie słychać i Magistrat na główniejszych ulicach nie może przystąpić do tak koniecznej reparacji.

Aresztowanie oszusta.

Policja w Sosnowcu aresztowała niejakiego Rzaufera Leona, który popełnił cały szereg oszustw. Kupował on różne przedmioty, płacąc za nie czekami bez pokrycia. Pomysłowy ten „czekista“ osadzony został w areszcie.

Jeszcze w sprawie freblówki.

(g) W związku z zamieszczoną w „Iskrze“ notatką o braku w Dąbrowie freblówki i konieczności uruchomienia tego rodzaju zakładu, donoszą nam, iż pewna wykwalifikowana freblanka chce otworzyć wspomniany zakład, sprawa jednakże rozbija się o brak lokalu.

Ponieważ freblówka jest w Dąbrowie konieczna i brak jej odczuwają dotkliwie zarówno rodzice, jak i dziatwa, możeby kto z zainteresowanych zechciał zgłosić jaki projekt realny, ewentualnie wskazał odpowiedni lokal, za który nauczycielka chętnie zapłaci.

Kącik humorystyczny.

Dwa sposoby.

Wielce rezolutna dama mówi do lekarza:

— „Panie doktorze, mój mąż cierpi na ciągły szum w uszach“?

— Niech wyjedzie na 6 tygodni.

— Panie doktorze, jakież podobieństwo? — interesa, drożyzna... czy pan wie co teraz kosztuje para jedwabnych pończoch?...

Doktór przerywa:

— No, to niech pani wyjedzie na 6 tygodni.

Z sali sądowej.

Na ostatniem posiedzeniu Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał, między innemi, następujące sprawy.

„By dziewczynie było dobrze".

W dniu 24 grudnia 1923 r. na przejeżdżającego furmanką Jana Stępla dokonano na szosie między Sarnowem a Gołączką napadu. W toku dochodzeń ustalono, że napadu dokonali Marjan Doliński i Marjan Bącharek z Dąbrowy. Doliński jako młodzieniec 18-letni pałając gorącą miłością do pewnej piętnastoletniej wybranki swego serca, w celu polepszenia jej bytu, namówił Bąchorka do dokonania napadu „by dziewczynie było dobrze". Bąchorek zgodził się na propozycję i gdy Doliński wskoczywszy na wóz uderzył młotkiem jadącego chłopa, a ten zemdlony upadł na wóz, obaj bohaterzy przestraszywszy się dokonanej zbrodni, zbiegli.

Sąd skazał Dolińskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary, co zaś do Bąchorka, sprawę zawiesił wobec jego niestawiennictwa.

Napad rabunkowy.

Na szosie między Gródkowem i Łagiszą w dniu 3 lutego 1925 r. dokonano napadu rabunkowego na Ignacego Pytlika i jego syna Ignacego. Napastnicy nic nie wskórawszy, Pytlik bowiem żył z jałmużny, dokonali napadu na przejeżdżających Blaszczyńskiego Władysława i Plecha Bolesława, którym zrabowano kamizelkę, marynarkę, zegarek z dewizką, obrączkę złotą i 11 złotych. Dnia 14 lutego ujęci zostali Stanisław Duraj i Wacław Wilczek, którym odebrano kamizelkę i zegarek zrabowane Blaszczyńskiemu. Sąd skazał Duraja na 6 lat a Wilczka na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Antymilitarysta.

Za uchylanie się od służby wojskowej Jankiel Robszyc zam. w Będzinie został skazany na 3 miesiące więzienia, którą to karę darowano mu na mocy amnestji.

Kronika Zawiercia.

Ze spraw miejskich.

Kupno placu.—Pożyczka budowlana.

(f) Sprawa kupna placu przez Magistrat pod budowę domów mieszkalnych została już definitywnie załatwiona. Akt kupna-sprzedaży został sporządzony u miejscowego rejenta p. Kuchty. Obecnie po przeprowadzeniu formalności z Komitetem Rozbudowy, Magistrat będzie mógł przystąpić do zrealizowania swoich zamierzeń.

W sprawie otrzymania pożyczki w b. tygodniu wyjeżdża do Warszawy p. prezydent Pawłowski. W bieżącym roku spodziewane jest osiągnięcie około 150 tysięcy złotych pożyczki, która będzie wypłacana miastu ratami w miarę postępu robót budowlanych. Liczyć należy, że jakaś trzecia część tej sumy, uzyskanej przez miasto, pójdzie na pożyczki prywatne, to jest zostanie udzielona na wykończenie rozpoczętych budowli osobom prywatnym, którzy wnieśli podania i zostaną zakwalifikowani przez Komitet Rozbudowy. Pozostałą sumą będzie mógł dysponować Magistrat, który, jak to już pisaliśmy, zamierza wybudować baraki dla eksmitowanych, oraz wznieść dwa domy mieszkalne, by przed zimą stanęły one pod dachem.

Kąpiel i plaża w śródmieściu.

(f) Wczoraj w godzinach południowych banda wyrostków urządziła sobie kąpiel rzeczną i słoneczną w najruchliwszym punkcie miasta, bo obok mostu na rzece Warcie przy ul. Kościuszki. Adamowy strój wyrostków porozwalanych obok trotuaru jest rzeczą grubo niemoralną i policja winna na przyszłość do podobnych ekstrawagancji nie dopuścić, przeganiając amatorów kąpieli poza miasto.

CHŁOPCY z ZAGŁĘBIA w OBOZIE LETNIM.

(Wrażenia z podróży).

Od Hucisk pociąg malowniczą serpentyną toczy się w dół. Mijają nas obrosłe świerkiem wzgórza, wąskie strumienie białych wód i rozpłaszczone sadyby ludzkie, wiszące gdzieś na pograniczu chmur.

Biały budynek stacyjny, obramowany zielenią drzew, czerwona czapka p. dyżurnego i stary woźny z wypłowiałą chorągiewką w ręku... Lachowice.

Z wagonów wysypują się szeregi chłopców. Na przodzie bliźnięta porucznika Niteckiego, niesione pieczołowicie przez mamusię, babcię, służącą i niżej podpisanego.

Za dworcem, na rozmokłej drodze kompanja odlicza, równa, zaczem w kolumnie marszowej z orkiestrą seminarjum nau czycielskiego z Sosnowca ku leżom letnim, w dolinę rzeki Stryszawki.

Mijamy karczmę na skrzyżowaniu dróg i oto jesteśmy już u celu. Wita nas z ciekawością obóz górnośląski, przybyły dzień wcześniej. Zmierzch zapada tymczasem. Chmury wiszą niziutko, a strzępy mgieł owijają się dokoła drzew, stwarzając posępny, przytłaczający krajobraz.

Chłopy krzątają się żwawo. Ich lekkie, płócienne domy, rozkraczone śmiesznie, przypominające grzbiet potwornego zwierza — dadzą im schronienie w ciągu wielu tygodni letnich, spędzonych na łonie natury, aby skrzepły muskuły i policzki nabrały barwy krwi, oznaki zdrowia i tężyzny.

Kłopoty z umieszczeniem obozowiska.

Por. Nitecki zły. Zły, bo lubi porządek, a tu wtłoczono go pomiędzy dwa obozy. Przysiągł, że jutro przenosi się w dół i separuje od innych.

— Inaczej byłby bałagan — konkluduje.

Nazajutrz wstałem pośpiesznie, albowiem w moim namiocie zostało już tylko łóżko wraz ze mną i byłem w obawie, że za chwilę sam namiot gdzieś zniknie.

Obóz nr. 7 był już przeniesiony.

Na równej polanie, tuż przy rzece stanęły rzędem namioty.

Stukot młotków, łopatek i kilofów... Chłopcy budują swe domki ochotnie i szybko.

Szybko, bo niebo znów grozi deszczem, a szczyty gór okryły się szarą czapą chmur.

Obok namiotu oficerskiego, por. Nitecki buduje radio...

Rozpina antennę, stawia słupy i wogóle ma nadzieję, że jeszcze wieczorem pochwyci jakieś fale, płynące gdzieś z Wiednia, Londynu i Rzymu.

Wszyscy są wściekle zajęci, więc idę się włóczyć nad rzekę i oglądam okolicę.

Po kamiennych złomach i głazach toczy się wąsko Stryszawka, zła jeszcze i spieniona po ostatnim wylewie.

Rzeka szumi groźnie, niosąc na grzbietach swych fal wyrwane pnie drzew i duże wiązki siana, zabrane, gdzieś po drodze człowiekowi.

Horyzont wokoło zamknęły góry pokryte gęstym lasem. Tu i owdzie kręte ścieżki kładą się na zieleni żółtawą linją piachu. Gdzieniegdzie widać dachy chałup lub czerwone plamy dachówek.

Obok przebiega tor kolejowy i szosa... Te dwie arterje komunikacyjne, łączące Żywiec z Suchą ożywiają się rzadko. Zadudni czasami wóz chłopski lub z szumem z lasów wytoczy się pociąg i znika znowu, znacząc swój ślad białawym pióropuszem dymu, który długo jeszcze wlecze się nad lasem.

W senny ten, cichy a pełen swoistego czaru krajobraz chłopcy z Zagłębia wnieśli ruch i życie.

Ich młode głosy brzmią tu czysto, niefałszywie...

Właściwie wrażenie to winienem pisać wodą deszczową... Deszcz nie pada, lecz siąpi. Chmura wilgotnej mgły opada powoli na ziemię, przenika wszędzie i moczy nas z kretesem.

Sinawe dymy z kuchni wloką się przy ziemi.

W obozie jednak wre żywa praca..

Trochę słońca i muzyki.

Tego wieczoru koncertów radjowych nie słyszałem. Coś tam w atmosferze było nie w porządku.

Uraczyła nas muzyką natomiast następnego dnia orkiestra seminarjum, rozpoczynając produkcje od popularnej „Katarzyny".

Niech ich Bóg ma w swej opiece tych muzykantów.

Najgłośniej grał bęben i ryczały basy... Wrażenie jednak było znaczne i radość ogólna.

Nawet z innych obozów przybiegli goście.

Ranek był jasny, niebo bez chmur i złote, wielkie słońce.

Łąki osuszyło w mig. Gdzieś się podziały uporne strzępy mgieł wczorajszych i oto cała ta kotlinka zajaśniała w promiennych blaskach słońca, nabrała życia i koloru.

W obozie już porządek. Wybrukowano kamieniami drogi, otoczono je darniną. Okopano namioty i chłopcy domki swe ozdabiać jęli wokół gazonami w kształcie serc, kwadratów i innych figur.

Przed wejściem do namiotu po dwa małe świerki, aby uroczyściej i godniej było.

Myślę, że chłopcy ci szybciej doprowadziliby do porządku Sosnowiec niż czyni to nasz magistrat..

Chodzę między nimi i słucham co mówią. Wiele jest uwag pod moim adresem. Zadowoleni są jednak, że pismo nasze o nich pamięta, że jest ktoś co ich gospodarstwo, ich troski i życie zobaczy i tem napisze...

Chłopcy mają wiele humoru i dobry apetyt.

Jeden z dowcipniejszych uczestników Fryszacki prowadzi rozmowę z popularnym i lubianym sierżantem o korpulentnej tuszy.

— A długo p. sierżant służy w taborach?

— Cztery miesiące.

— Dlatego to p. sierżant tak dobrze wygląda.

Sierżant się śmieje i śmieją się wszyscy wokoło.

Stosunek kierowników i wychowawców do chłopców jest przyjacielski, pogodny..

Skład oficerów w obozie nr. 7, dowódca obozu por. Nitecki, jego zastępca por. Madaliński z Katowic i trzeci oficer ppor. Gnida z Tarnowskich Gór. Prócz tego kilku wykładowców-oficerów przychodzi codziennie na wykłady.

Jeść dają dobrze. Rano biała kawa na obiad zupa i mięso, na kolację kawa i zupa.

Menu proste, niewyszukane, ale zrobione dobrze i zdrowo.

Najważniejsze zaś, że jeść dają dużo..

Przekonał się o tem także i p. Kurek z Łagiszy, który do swego syna przyjechał z Sosnowca na rowerze. Zrobił 280 kilometrów w deszcz i burzę.

Przyjechał mokry, ale w dobrym humorze i zadowolony.

Zacierał ręce z uciechy, że chłopcy dobrze się czują, że jest im tu dobrze...

Oby więcej takich ojców przybyło z Zagłębia zobaczyć ten obóz z bliska, spędzić z chłopcami kilkanaście godzin, zjeść z kotła i posłuchać... „Katarzyny".

Wiem, że do obozów przyjechać ma Rada Wychowania Fizycznego z Sosnowca, dyr. Błażejowski z Będzina, delegat Kuratorjum Warszawskiego.

Niechże pojadą i ojcowie i matki zobaczyć jak ich dzieci spędzają czas na świeżem powietrzu, jak krzepią swe siły na pożytek Ojczyzny, a w płuca nabierają zdrowego, rzeźkiego powietrza, które tu w górach jest wonne i czyste.

Od Lachowic tylko półtora kilometra...

O dalszych wrażeniach jutro.

Lucjan Horski.

Chórowi Domu Ludowego za uświetnienie ślubu naszego składamy serdeczne podziękowanie.

G. Ersepkowie.

Z całej Polski.

1200 topielców rocznie.

W Polsce w jednym roku tonie zgórą 1200 osób. Cyfra poprostu przerażająca. Słusznie jedno z pism nawołuje do upowszechnienia nauki pływania. Gdzieindziej jest ona obowiązkowa, a każdy uczeń w szkole przechodzi nawet kurs ratownictwa. Warto i u nas wprowadzić coś podobnego.

O pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie.

W Wilnie utworzył się pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego, oraz marszałków Sejmu i Senatu komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza i wydał do społeczeństwa polskiego odezwę, wzywającą do składek na ten cel. Ponadto ogłosił komitet konkurs na pomnik, w którym brać udział mogą wyłącznie artyści-Polacy, bez względu na przynależność państwową. Pomnik, który ma stanąć na placu Ratuszowym w Wilnie, winien posiadać charakter monumentalny i musi harmonizować z otoczeniem. Nagrody wynoszą: I — 10 tys. złotych, II — 8 tys. złotych, III — 6 tys. złotych.

Sukces astronomji polskiej.

Odkryta została fotograficznie w Bergedrof pod Hamburgiem kometa perjodyczna Wolfa w miejscu na niebie, świetnie przepowiedzianem przez profesora M. Kamieńskiego, dyrektora obserwatorjum warszawskiego. Kometa uległa przed trzema laty bardzo znacznym perturbacjom ze strony Jowisza, zmieniła swoją orbitę i byłaby prawdopodobnie zginęła dla nauki, gdyby nie nader staranne i, jak się okazało, trafne rachunki profesora Kamieńskiego. Wyniki tej pracy ogłoszone były przez obserwatorjum krakowskie.

Oszust-filatelista.

W Łodzi mieszka przy rodzicach 18-letni Bimke, który jest zbieraczem marek, a przytem — jak się okazuje — zna doskonale psychologię filatelistów, jak również prasę i literaturę filatelistyczną.

Młodociany filatelista ogłaszał się w pismach jako firma: „Bimke, eksport i import marek pocztowych w Łodzi" i polecał swe usługi tak w komisowej sprzedaży, jak i we wszelkich wogóle tranzakcjach z zakresu filatelistyki. Dodać należy, że ogłoszenia umieszczał przeważnie w pismach zagranicznych: włoskich, belgijskich, francuskich i t. p.

Na skutek tych ogłoszeń wielu zagranicznych zbieraczy przysłało Bimkemu swe zbiory czy to do sprzedaży, zamiany, czy też dla dokonania innych tranzakcyj. Bimke to wszystko czynił, ale tylko dla... własnej korzyści, a interesowanym wcale nie odpowiadał.

Nareszcie poszkodowani zwrócili się do przeszło dziesięciu polskich placówek konsularnych, które znowu w drodze urzędowej zapytały o „firmę" Bimkego w Łodzi i zażądały interwencji władz w celu przerwania „tranzakcji" firmy z zagranicą, pasując opinję polskiego kupiectwa.

Oczywiście, interwencja ta nastąpiła i okazało się, że „całą firmę" Bimkego stanowi ów 18-letni filatelista z pieczątką i blankietami firmowymi. Oszusta osadzono w areszcie.

Dzisiejsze dzieci.

Nauczycielka w szkółce powszechnej do maleńkiej uczenicy:

— Mary, powiedz mi, dokąd pójdą na tamtym świecie dziewczynki, które nigdy nie kładą grosika ze swych oszczędności, do skarbonki na ubogich?

— One pójdą, plosę pani, wieczorem do kinematografu.

POLSKA W CYFRACH.

Według ostatnich danych Urzędu Statystycznego za rok 1924 obszar ziem polskich wynosi 388 328 klm. kw. Mieszka na nim 27,192,600 ludności. Na jeden klm. wypada 70,3 osób. Na 100 osób przypada 48 mężczyzn i 52 kobiety. Polska posiada 27,400 szkół. Ludność trudni się: 65 pr. rolnictwo, 14 pr. przemysł i górnictwo, 8 pr. handel i komunikacja, 13 pr. inne zawody. Majątek narodowy Polski wynosi 88,410 miljonów fr. złotych. Na każdego mieszkańca przypada 3,250 fr. zł. Wojna zniszczyła 1,475,300 budowli. Ziemi rozparcelowano 375,500 ha. Administracyjnie państwo dzieli się na 15 województw, 277 powiatów, 641 gmin miejskich i 12,522 gmin wiejskich.

Załoga „Lwowa" u Papieża.

Na specjalnej audjencji Papież przyjął załogę polskiego statku szkolnego „Lwów", prowadzoną przez kapitana Stankiewicza. Marynarze w liczbie 30-tu, przybyli specjalnie z Genui, udali się do Watykanu ze sztandarem, który Papież pobłogosławił, wygłaszając przytem następujące przemówienie: „Witam Was — mówił Ojciec św. — szczególnie serdecznie za myśl przybycia tu do mnie. Błogosławię was i waszych kolegów, którzy pozostali na statku, nie mogąc z powodów służbowych przybyć z wami. Błogosławię również całej flocie handlowej polskiej, której życzę rozwoju i rozkwitu dla dobra waszej Ojczyzny i dla pokoju. Spełniajcie wasze obowiązki w pracy dla swej Ojczyzny.

Przemówienie to przetłumaczył arcybiskup Cieplak, do którego zwrócił się o to Papież. Kiedy arcybiskup Cieplak skończył tłumaczenie, Papież z uśmiechem skinął ręką, mówiąc po polsku „bardzo dobrze". Następnie Ojciec święty wypytywał się komendanta Stankiewicza, ile wogóle statków handlowych posiada Polska, oraz o szczegóły podróży statku „Lwów". Przed odejściem raz jeszcze Papież zwrócił się do marynarzy z krótkiem przemówieniem.

Podczas audjencji obecni byli charge d'affaires ambasady polskiej minister Perłowski, arcybiskup Cieplak, biskup Sapieha, oraz artysta malarz Józef Mehoffer i przedstawiciele prasy polskiej.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ułatwiania gospodarcze,

Komitet ekon. Rady min. na posiedzeniach, odbytych dnia 13 oraz 17 b. m. uchwalił:

1) Poprzeć eksport i rozszerzyć zbyt w kraju węgla przez rozciągnięcie ulgowej taryfy wyjątkowej (stosowanej do wagonów 30 tonnowych) na wszystkie inne wagony; znieść normę 100,000 tonn w stosunku rocznym, warunkującą zniżkę taryfy do stacji Zemgale; zwiększyć postojowe w Gdyni i Gdańsku do 3-ch dni; przedłużyć termin stosowania zniżki 10 proc. w taryfie № 10 do 1 stycznia 1926 r., rozciągnąć ulgową taryfę na węgiel przeznaczony na eksport z Gdyni i Gdańska, również na węgiel przeznaczony do zaopatrzenia okrętów w tych portach. Zastosowanie tych ulg ma być uzależnione od odpowiedniego obniżenia cen węgla na rynku krajowym.

2) Poprzeć eksport cementu przez wprowadzenie taryfy wyjątkowej obniżonej o 50 proc. dla ładunków cementu, idących zwartymi pociągami do Gdyni i Gdańska oraz zastosować ulgowy termin postoju 3-dniowego przy ładowaniu na okręty. Ministerjum Przemysłu i Handlu wywrzeć ma wpływ na obniżenie ceny cementu w kraju.

3) Zwolnić drzewo opałowe od cła wywozowego.

Kronika gospodarcza.

Jak wpływają podatki. Ze sporządzonego przez Ministerjum Skarbu zestawienia tymczasowego wpływów najważniejszych podatków i monopoli okazuje się, że w 1-ej dekadzie lipca r. b. wpływy te wyniosły 25,3 mil. zł., podczas gdy w 1-ej dekadzie czerwca r. b. 23,3 mil. zł. — Ta zwyżka wpływów w pierwszej dekadzie lipca jest następstwem zwiększonego dochodu z podatku majątkowego i z monopolu tytoniowego.

Co przynoszą monopole. Monopole państwowe przynoszą skarbowi pokaźne dochody: w styczniu r. b. przyniosły one 18,6 miljon. złotych, w lutym 26,4 miljonów zł., w marcu 30,1 miljon. zł., w kwietniu 34,3 milj. złotych, w maju 31,5 milj. złotych, w czerwcu 33,1 milj. zł. Ogółem monopole państwowe przyniosły w ciągu 6 miesięcy r. b. 174,3 milj. zł.

Największe dochody daje monopol tytuniowy: w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. monopol tytuniowy dał 83,5 milj. zł., monopol spirytusowy 75,8 milj. zł., monopol solny 1,5 milj. zł., monopol sacharyny 88 tys. złotych, loterja państwowa zas 1,2 miljona złotych.

Obieg biletów Banku Polskiego. Obieg biletów Banku Polskiego zmniejszył się w ciągu czerwca z 557,1 do 503,2 mil. zł., obieg biletów zdawkowych złotowych powiększył się z 97,6 do 107,9 mil. zł.; obieg bilonu srebrnego niklowego i bronzowego powiększył się ze 109,9 do 136,1 mil. zł. (w tem monety srebrne 83,4 mil. zł.

Listy zastawne banków ziemskich. Wskutek zarządzenia władz państwowych, przewidującego całkowitą likwidację majątku pozostałego w Polsce po byłych rosyjskich bankach ziemskich, została zorganizowana przy Związku obrony mienia Polaków poszkodowanych na terytorjum b. cesarstwa rosyjskiego autonomiczna sekcja, zadaniem której jest organizacja posiadaczy listów zastawnych banków ziemskich, (Kijowski, Połtawski, Besarabsko - Taurydzki, Chersoński, Petersbursko - Tulski i Moskiewski). Zarząd Sekcji uprasza wszystkich posiadaczy listów zastawnych wymienionych banków o zgłaszanie się do Sekcji w Warszawie, ul. Hoża № 50 m. 1 we wtorki i piątki od godz. 6 do 7 popoł.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21 maja.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18 1/2
Funt — 25,33
Paryż — 24,67 1/2
Wiedeń — 73,28 1/2
Praga — 15,41 1/4
Włochy — 19,37 1/2
Belgja — 24,27
Szwajcarja — 101,20
Holandja — 209,00

Wyraz twarzy.

Oddawna już kobiety, które się malują, przestały gorszyć niemalujące się ich przyjaciółki.

Więcej jeszcze, stało się to już rzeczą zwykłą. Szminka zdobyła prawo obywatelstwa. Żadna z kobiet nie będzie skompromitowaną, gdy się stanie jawnem, że śliczne rumieńce nabyła — nie tyle — gdzieś na słońcu, co przed lustrem....

Szminka użyta dyskretnie — nigdy nie zaszkodzi w wyglądzie, a często bardzo pomaga, — więc używanie jej jest słusznem i racjonalnem w epoce, kiedy niezwykle rzadko kobieta może się pochwalić taką doskonałością cery, która nie potrzebuje żadnych poprawek.

Ostatnio nawet modnem jest nadawanie „wyrazu twarzy" za pomocą szminki.

Kobiety golą brwi, a malując je codzień inaczej, mogą mieć coraz to inną twarz i — jeżeli się same na to zdobyć nie umieją, — choć raz na dzień z dyskretną pomocą szminki — inny wyraz.

Wygoda jest przy tem wielka. Nadawanie np. uprzejmego wyrazu twarzy „na stałe" jest niezwykle dogodnem, zwłaszcza, kiedy się jest zmuszonym do przyjmowania lub oddawania nudnej wizyty, która działa na nerwy.

Ołówkiem można sobie zrobić uśmiechnięte usta i oczy — poczem bez obawy można się już złościć — zachowując bez trudu najuprzejmiejszy wyraz twarzy, co zawsze robi dobrze w stosunkach z ludźmi wogóle.

Kobieta nie pozbawiona fantazji może niezwykle urozmaicić życie domownikom, pokazując im codzień twarz wedle gustu i upodobania każdego.

J. H. ROSNY.

Tygrys żebrakiem

— Zgrzybiałe tygrysy nie są w lepszem położeniu, niż stare lwy — opowiadał Sambregouy. Dręczone reumatyzmem, na pół ślepe, zatraciwszy węch i słuch, muszą często lec w wielkim szpitalu dżungli i oczekiwać śmierci. Stare dziki, jelenie, bawoły mają przynajmniej do rozporządzenia zdobycz nieruchomą w postaci trawy, krzewów, kory młodych drzew, które mogą skubać w oczekiwaniu kojącej chwili pogrążenia się w nirwanę.

Stary tygrys natomiast musi zdobywać żywe mięso, obdarzone rączemi nogami, dobrym wzrokiem i węchem. Zapach jego poprzedza i zdradza go, zdobycz ucieka. Zresztą, jeżeli zdobycz ta jest bawołem lub dzikiem, łatwo zdarzyć się może, że uśmierci ona drapieżcę, pod którym drżą już łapy...

*

— Widziałem raz jedno z takich nieszczęsnych zwierząt. Mieszkałem wówczas w szałasie myśliwskim na krańcu wsi hinduskiej, pod lasem mało zbadanym i wyprawiłem na drugi świat parę ludożerczych tygrysów, które były postrachem wieśniaków.

Las był straszliwą puszczą, do zewnętrznej tylko jego strefy odważali się docierać zabobonni Hindusi.

Opowiadali, że w głębi przebywają nadludzkie istoty, które zabijają człowieka z taką łatwością, jak my zabijamy chrząszcza. Od wieków, jak twierdzono, żaden człowiek tam nie dotarł. Puszcza dziewicza, pozostawiona tajemnym potęgom, rozrastająca się wedle pierwotnych praw, żywiła słonie, bawoły, jelenie, antylopy, dziki, lamparty, czarne pantery, nosorożce, małpy, węże i szakale.

Miałem gwałtowną ochotę na zwiedzenie tych przerażających głębi, ale zapuszczać się tam samemu z kilkoma tylko psami byłoby szaleństwem. Napróżno ofiarowywałem Hindusom stosy rupji, żaden nie miał odwagi pójść ze mną.

Marzyłem pewnego wieczora przy oknie okratowanem trzciną bambusową wobec krajobrazu zatopionego w świetle księżyca, przy którem tańczyły wiotkie cienie czarodziejskiej baśni. W oddali kraniec nieubłaganej puszczy lśnił w srebrno-siwym blasku i nigdy chęć moja wtargnięcia do wnętrza nie była równie silną.

Nagle odezwało się szczekanie i wycie psów. Nie było ono nieuzasadnione. Olbrzymi tygrys pojawił się i stanął w znacznej zresztą odległości od szałasu. Byłem bezpieczny. Kraty bambusowe urągały nawet temu królewskiemu zwierzęciu. Gdyby ośmielił się je zaatakować, mogłem podziurawić jego ciało stożkowatemi kulami... Jedna zresztą kula w oko wystarczyłaby, a strzelać umiem...

Przyglądałem się przeto swobodnie drapieżnikowi.

Był olbrzymi, jak już mówiłem, ale mimo to bardzo chudy. Skóra zwisała mu na grzbiecie, szył i pod brzuchem jak opończa na ramionach wychudłego starca. Wyglądał bardzo nędznie.

Aby go lepiej widzieć, wziąłem lornetkę i ujrzałem wyraźnie to, czego domyślałem się przedtem. Był to tygrys zgrzybiały.

Oczy nie błyszczały już fosforycznie, głowa chwiała się, a skoro postąpił z wahaniem kilka jeszcze kroków, upewniłem się już zupełnie co do jego bezsilności. — Stary łajdaku, mordercol mruknąłem. Nie długo już pociągniesz. Ostatnią swą w życiu ofiarę spożyłeś pewnie.

Przystając co chwilę, zbliżał się do szałasu. Musiał być bardzo głodny. W odległości dwudziestu mniejwięcej kroków zatrzymał się znowu i wydał jak gdyby jęk. Czyżby przypomniał sobie dni obfitości, kiedy objadał się cieplem mięsem i wypijał krew żyjącej jeszcze antylopy?

Przyszły ciężkie czasy. Zadowoliłby się najdrobniejszą padliną, ale sępy i inni ziadacze trupów pilnowali dobrze swej dziedziny.

Żal mi się zrobiło biedaka, a ponieważ mieliśmy w tej chwili więcej mięsa, niż można było zużytkować, poszedłem wziąć udziec z dzika.

— Masz, stary łajdakul — krzyknąłem.

Podniósł ociężałą głowę, przestraszony. Rzuciłem udziec prosto pod jego nogi. Mimo to wahał się. Po chwili jednak osłabiony węchem poczuł woń mięsa. Wówczas schwycił je i począł pożerać, mrucząc radośnie.

Mówią, że tygrys jest głupi. To możliwe. Ale krzyk żołądka budzi inteligencję u najgłupszych nawet zwierząt.. Następnego dnia zjawił się znowu i stanął na tem samem miejscu, gdzie dostał mięso.

— To znowu ty, stary bandytol

Czy poznał głos mój? Odpowiedział pomrukiem bardzo łagodnym i wówczas przyszło mi na myśl, żeby go oswoić. Mięsa było więcej jeszcze niż poprzedniego dnia. W tym roku okolica pełna była dzików, które pustoszyły pola i ogrody biednych Hindusów.

Przyniosłem przeto potężny kawał mięsa i zawołałem go.

Już otwierał żarłoczną paszczę, nic obawiając się podstępu.

*

Od tej chwili weszło to w zwyczaj Co wieczora ów krwiożerczy żebrak pojawiał się pod szałasem i co wieczora otrzymywał swą jałmużnę.

Po tygodniu zbliżyłem się ostrożnie do niego. Potem zacząłem sam podawać mu mięso, wreszcie doszliśmy do całkowitego porozumienia, tygrys oswoił się.

Taki oswojony tygrys musi jednak służyć do czegoś. Wobec tego, że żaden Hindus nie chciał pójść ze mną w głąb puszczy, wziąłem jako towarzysza wyprawy tego potwornego kota, oraz trzy psy o niezmylnym węchu. Zwierzęta są w gruncie rzeczy równie niemądre, jak ludzie. Ten ogromna postawą tygrys trzymał w należytej odległości wszystkich drapieżników, nawet inne tygrysy.

Smutny zresztą był jego koniec. Widując go nieustannie, szczury, które grasowały w pobliżu szałasu, odkryły wreszcie jego bezsilność i pewnego dnia, powracając ze wsi, zastałem go z otwartemi wnętrznościami, pełnemi tych wstrętnych gryzoniów. Żył jeszcze, jęczał głucho, zanim jednak zdołałem wygonić napastników, wyzionął duszę prostą drapieżną...

— Symboliczne jest twoje opowiadanie, zaśmiał się Sombreuse... Szczury będą miały głos ostatni na tej ziemi.

Ze świata.

Rekord roztargnienia.

Na kongres międzynarodowy, zwołany przez uniwersytety angielskie, przybył z Melburne w Australji Mac Allan, profesor jednego z uniwersytetów sfederowanych. Jakież jednak było zdumienie uczonego, gdy po wylądowaniu w Anglji dowiedział się, że przybył... o rok zawcześnie. Istotny termin kongresu został wyznaczony na lipiec 1926 r. Okazało się, że roztargniony profesor otrzymał był w swoim czasie zaproszenie, ale zapomniał sprawdzić daty, podanej w tym dokumencie.

Piotrogród w... Ameryce.

Piotrogród właściwy znikł z nomenklatury miast dawnej Rosji. Zastąpił go Leningrad. Natomiast w stanie New Jersey (Stany Zjednoczone), rozpoczęto budowę Nowego Piotrogrodu. Budowę miasta podjęli emigranci rosyjscy, którzy nabyli wspólnie znaczne tereny budowlane od stanu New-Jersey. Nowy Piotrogród ma być miniaturową kopją starego grodu Piotra Wielkiego. Będzie to jakgdyby architektoniczny protest przeciw Rosji sowieckiej.

„Non capisco".

Berlińska gazeta „Vossische Zeitung" przypomina — niebardzo uprzejmie — z powodu jubileuszu artystki teatralnej Teresiny Gessner jej zdarzenie z przed 25 lat. Otóż po zawarciu trójprzymierza niemiecko-austrjacko-włoskiego, król włoski Humbert przybył do Berlina. Wśród ceremonji przyjęcia, urządzono z wielką pompą powitanie na placu Poczdamskim, gdzie Teresina Gessner wyrecytowała w języku włoskim poemat ku czci króla wykonała to tak wspaniale, że król po podziękowaniu zapytał ją, gdzie też nauczyła się języka włoskiego, którym władała tak doskonale. Na to artystka ponsowiejąc, odpowiedziała: „Non capisco" (nie rozumiem).

Polscy wiertacze w Patagonji.

33 polskich wiertaczy z Borysławia zostało zaangażowanych do Patagonji przez konsorcjum tamtejsze, celem dokonania szeregu wierceń naftowych.

Historyczny dom.

Na tradycyjnym szlaku wszystkich inwazji nieprzyjacielskich, w Cresy (Francja) wznosi się mały, biały dymek, fasadę którego zdobi tablica pamiątkowa treści następującej:

„To wznosi się Biały Dom, zbudowany w roku 1723, zrabowany przez Prusaków w r. 1814, spalony przez Rosjan w r. 1815, odbudowany w r. 1833. Zrabowany i spalony przez bawarczyków w r. 1870, odbudowany w r. 1877, zdemolowany przez Niemców w r. 1914|18, wreszcie odbudowany w r. 1920.

Oto żywa historja kresów wschodnich Francji, zaklęta w murach skromnego domku, narzucająca się uwadze turysty i przechodnia filozofja życia, zwyciężającego śmierć.

Wydalenie Niemców z Polski.

Berliński „Vorwarts" donosi, że rząd polski **rozkazał** zasekwestrować w Poznańskiem i w Prusach Wschodnich, dużą liczbę mieszkań, będących w posiadaniu Niemców i zamierza wydalić dn. 1 sierpnia 10.000 Niemców.

Dotknięte wydaleniem osoby są Niemcami, którzy odmówili przyjęcia obywatelstwa polskiego, a optowali za Niemcami.

Według traktatatów, dotyczących losu optantów, mają oni opuścić Polskę do 1-go sierpnia r. b., o ile nie są właścicielami ziemi. Większość jednak nie zdołała znaleźć w Niemczech mieszkań i pracy.

Ścisłe wyzyskanie formalnego prawa co do wydalenia optantów, należy przypisać naprężeniu wywołanemu ostatnim zatargiem gospodarczym między Niemcami, a Polską.

„Vorwarst" otrzymuje również potwierdzenie, że Polacy, optanci w Niemczech, będą musieli liczyć się z wydaleniem, jeśli rząd Polski, pomimo wielkiej szkody, jaką Niemcom tem wyrządza, przeprowadzi wydalenie ich z Polski. Liczba optantów polskich w Niemczech wynosi 8.000 do 10.000 osób, z tego około 500 osób, przeważnie z Westfalji, jak już donosiliśmy, przybyło do Polski.

Zabójca ś. p. Sergo Kuruliszwiliego

oddany pod obserwację psychjatrów w Tworkach.

Zabójca ś. p. Kuruliszwiliego, poety gruzińskiego i działacza, Stefan Liklernika (Lebrun) osadzony został w więzieniu śledczem. W ciągu pierwszych tygodni śledztwa zeznania swoje składał rzeczowo, spokojnie. Zbrodnię swą tłumaczył jako „jedyne wyjście" z hańbiącego położenia, w jakiem się znalazł, gdy żona jego nawiązała romantyczne stosunki z zamordowanym.

Dzieje tragedji Stefana Liklernika miały wiele momentów wiarogodnych. W oczach władz śledczych, sprawa cała wyjaśniała się zwolna, pobudki zbrodni stawały się zrozumiałemi.

Lecz oto po kilku tygodniach zeznania Liklernika zaczęły nabierać cech fantastycznych. Raz po raz brzmieć w nich zaczynała nuta fałszywa.

Gdy jednocześnie spostrzeżono, że zbrodniarz zaczyna grać rolę bohatera-„mściciela", rzuca szumne frazesy o „świętej zemście za zdradę małżeńską" — władze śledcze powzięły podejrzenie, że Liklernik pod wpływem depresji, jaką wytwarza w zbrodniarzu więzienna samotność dostał obłędu.

Skoro objawy niepoczytalności stały się coraz wyraźniejsze, władze śledcze zawiadomiły o swych podejrzeniach sąd okręgowy.

Na posiedzeniu gospodarczem w 3-im wydziale karnym, po zbadaniu oskarżonego zgodnie z wnioskiem prokuratora i opinją psychjatrów sąd okręgowy postanowił wstrzymać bieg śledztwa, a oskarżonego poddać dłuższej obserwacji psychjatrów w Tworkach.

SKARBY JUSUPOWYCH.

Bolszewikom udał się nielada połów. W pałacu księcia Jusupowa w swoim czasie jednego z najbogatszych ludzi w Rosji znaleźli zakopane klejnoty, złoto i srebro olbrzymiej wartości.

Odkrycia tego dokonano przed kilkoma tygodniami, obecnie zaś sporządzono kompletny spis zabranych rzeczy. Są tam: dwadzieścia pięć kolji z sześćdziesięcioma trzema ogromnymi szmaragdami i osiemdziesięciosiedmioma wspaniałymi brylantami, perłami, białemi i różowemi, szafirami i rubinami, ogólnej wagi około czterech kilogramów. Dalej znaleziono dwieście dwadzieścia pięć broszek platynowych i złotych wysadzanych drogimi kamieniami, trzynaście djamentów, szpilki do włosów, kolczyki, breloki, kolje z pereł, grzebienie misternej roboty, torebki damskie złote i srebrne, rączki do lasek i parasoli, łańcuchy, ordery, medale itd.

Prócz tej bezcennej biżuterji odkopano serwisy stołowe mające nietylko wartość złota i srebra, ale bezcenne ze względu na kosztowną robotę, artystycznie wykonane figurki, kosze, tabakierki, wspaniałe kryształy, lustra i t. d.

Ogólna waga klejnotów z drogimi kamieniami wynosi dwadzieścia jeden kilogramów, czterysta czterdzieści dwa gramy, srebra dwieście czterdzieści siedem kilogramów, miedzi i bronzu dwadzieścia kilogramów, kryształów w srebrnej oprawie szesnaście kilogramów. Wartość odnalezionych skarbów oceniają na pięć i pół miljona rubli złotem.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych w Sosnowcu

obowiązujący od dnia 5-go czerwca 1925 r.

PRZYCHODZĄ:

Z Katowic: 1.21, 2.23, 4.48, 6.53, 8.13, 9.53 (posp.), 10.08, 11.43, 13.00, 13.28, 14.13, 14.58, 17.14, 17.40, 19.28, 20.14, 22.23, 23.18.
Z Warszawy: 1.02 (posp.), 7.44, 12.52 (przez Dęblin), 19.53 (posp.)., 22.10.
Z Dęblina: 2.36.
Ze Zdołbunowa: 19.36.
Z Maczek: 1.37, 7.15, 16.25, 12.24 (połączenie, z Krakowa).
Ze Szczakowy: 4.25, 23.06.
Z Łodzi: 3.46.
Z Dąbrowy: 21.32.
Z Ząbkowic: 6.02, 8.36, 15.25, 17.00.
Z Zawiercia: 10.00.
Z Częstochowy: 10.40, 13.50, 17.33, 23.40.
Z Kazimierza: 6.48, 15.58, 20.03, 22.38.

ODCHODZĄ.

Do Warszawy: 1.26, 8.19, 9.58 (posp.), 17.19 (przez Dęblin), 22.29.
Do Częstochowy: 4.55, 11.50, 14.18, 17.45.
Do Szczakowy: 18.00 (z wagonem do Krakowa), 0.40.
Do Zawiercia: 6.56.
Do Maczek: 4.00 (z wagonem do Krakowa) 9.00, 13.05, 20.20.
Do Dąbrowy: 19.34.
Do Dęblina: 2.30.
Do Zdołbunowa: 10.15.
Do Ząbkowic: 13.33, 15.05.
Do Łodzi: 23.23.
Do Katowic: 1.07 (posp.), 2.46, 3.51, 6.07, 7.20, 7.54, 8.41, 10.05, 10.45, 12.58, 13.55, 15.34, 17.38, 19.43, 19.57 (posp.), 21.38 22.15, 23.47.
Do Kazimierza: 5.02, 14.32, 18.37, 20.35.

SKAZANIEC.

ROMANS.

152

— A zatem, kto pan jesteś? Żyd wieczny czy latający Holender?

— Jestem prostym mieszkańcem lądu.

— Mieszkańcem lądu? No, to chyba i Neptuna nazwaćby trzeba mieszkańcem lądu. A pod jakiem nazwiskiem przebywasz pan na lądzie?

— Robert Penford. Reverend, Robert Penford, jeżeli panu idzie o dokładną wiadomość.

— Co? i duchowny do tego? No, no, no!

— Ośmielę się teraz spytać nawzajem o pańskie nazwisko.

— Dobrze, panie, służę! Jestem Jozua Fullalove ze Stanów Zjednoczonych, obecnie zamieszkały na wyspie Juan Fernandez.

— Jozua Fullalove! a to niespodziewanie szczęśliwy traf! Mam pewną rzecz, która jest pańską własnością...

Co rzekłszy, odwrócił się Robert, podniósł ze spodu swego statku harpun i podał, wyciągnąwszy ręce, na pokład okrętu kapitanowi. Fullalove spojrzał najprzód na Roberta zdumiony, poczem, oglądnąwszy niemniej zdziwiony harpun, spytał, jakim sposobem dostała się w ręce Robertowi.

Penford opowiedział mu całą historję znalezienia go.

— Pan jesteś przezacnym człowiekiem! — zawołał Fullalove. — Proszę pana, wstąp pan na pokład mego statku!

Uszczęśliwiony był pan Fullalove, że spotkał nareszcie, jak mówił, prawego człowieka na oceanie.

— Opowiadał mi raz — ciągnął Jozua — pewien stary wyjadacz, że wypływał z latarnią szukać uczciwego człowieka na oceanie i nie mógł nigdzie znaleźć. Musimy, panie, napić się.

Podał zatem jakąś mieszaninę rumu, wódek rozmaitych i, zwilżywszy gardło, ciągnął dalej pan Jozua Fullalove, wypytując nieustannie, a za każdem pytaniem powtarzając, iż nie jest wcale ciekawy.

— Dokąd myślisz pan udać się?

— Na wybrzeże Chili.

— A tam poco? Nie posądzaj mię pan wszelako o ciekawość.

— Rozpocząć myślę handel.

— Jakto, kupować co, czy sprzedawać?

— Chciałbym sprzedać.

— A jakie towary?

— Wiadomości i skarby — odparł Robert.

Fullalove poskrobał się w głowę.

— Może pan masz żarty do zbycia za proszek złoty?

Robert uśmiechnął się na to, pierwszy raz chyba od szczęściu tygodnia.

— Mam — rzekł — na sprzedaż wiadomość o wyspie nieznanej, obfitującej w produkty; mam prócz tego na sprzedaż cały ładunek okrętu hiszpańskiego, objuczonego srebrem; odgrzebałem go w piasku wyspy nieznanej.

Oczy Amerykanina zaiskrzyły się na tę wieść.

— To dobrze — odparł — ja także prowadzę przedsiębiorstwa wyspiarskie. Wziąłem w dzierżawę wyspę Juan Fernandez. Ale też dosyć mam jednej naraz. Jestem tam niby monarchą, tylko, że to panowanie niepomiernie gorzkie. Panuję Irlandczykom i Otahajczom. Otóż Irlandczycy chcieliby nawrócić pogan do wiary w zabobony i do oddawania czci posągom i obrazom, a kiedy ci biedacy nie chcą słyszeć o tem, to tamci prawowierni katują ich i rozbijają im głowy. Poganie pełni są słodyczy, uśmiechają się tylko i zatykają uszy. Nie, już mi się, doprawdy, odechciało wyspy.

— Ja też pana wcale nie zapraszałem na nieznaną wyspę — odparł Robert. — Chce jedynie, byś mię pan przewiózł do Valparaiso. Tam znajdę może jakiego kupca, panu zaś zapłacę rzetelnie i sumiennie.

— Pan mówisz bardzo pięknie i jak przystało na człowieka prawego — rzekł Fullalove. — A ile mi myślisz pan zapłacić za przewiezienie?

— Zaraz panu pokażę — odparł Robert.

Wydobył mniejszą bryłę monety srebrnej i podał kapitanowi do obejrzenia.

— To — dodał Robert — jest moneta srebrna, którą odgrzebałem w statku hiszpańskim.

— Fullalove przypatrywał się temu, oglądał na wszystkie strony i drżał trochę. Robert zsunął się następnie po linie do łodzi i zniósł w górę całą wielką bryłę.

— To czyste srebro — wołał zdoln. — Dam je panu i podziękuję w dodatku, jeżeli mię pan przewieziesz do Valparaiso.

— Wleź pan z tem na pokład — zawołał Fullalove.

Robert wdrapał się z masą srebrną w ręku na pokład. Amerykanin porwał je i poddał zaraz badaniu chemicznemu.

— Dobrze — rzekł po chwili — targ dobity i skończony. Odstawię pana za to do Valparaiso.

Następnie wydał rozkaz do skierowania okrętu w stronę należytą, a gdy rozkaz spełniono, prosił Roberta, by mu pokazał jeszcze niektóre próbki. Robert pokazał mu owoce, drzewa, muszle i korale oraz zwrócił uwagę kapitana, że łódź cała obciążona jest głównie muszlami perłowemi. Wyrzucił mu z łodzi na pokład statku jedną taką muszlę i cały krzew koralowy.

(C. d. n.)

Magistrat m. Będzina
ogłasza 4643-1

przetarg ofertowy na budowę szkoły.

Magistrat m. Będzina odda w przedsiębiorstwo całkowitą budowę szkoły powszechnej w dzielnicy Małobądz.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 28 lipca godz. 12 w południe.

Plany i warunki do obejrzenia w Wydziale Budownictwa codziennie w godzinach 8 do 15.

To też można otrzymać druki ofertowe za opłatą 10 zł.

Wolny wybór oferty zastrzega się.

Magistrat.

Będzin, dn. 20 lipca 1925 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie przy ulicy Sienkiewicza nr. 7 na zasadzie art. 1030 P.C. obwieszcza, iż w dniu 27 lipca 1925 r. o godz. 10 rano w Dąbrowie przy ul. Dębniki, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie oszacowanych na 2000 zł., a należących do p. Kopki Marjana, składających się: auto pasażersko-osobowe firmy „Greischtift“. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4664 Komornik Sądowy **W. Włoczewski.**

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie przy ulicy Sienkiewicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 27 lipca 1925 r. o godzinie 10 rano w Dąbrowie przy ul. 3-go Maja w składzie aptecznym należącym do Gabrjela Leitnera, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie oszacowanych na 4500 zł., a należących do tegoż Gabrjela Leitnera składających się: 1000 klg. smaru do wozów, 1000 klg. soli kalsb., 2500 klg. grafitu. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4665 Komornik Sądowy: **Włoczewski.**

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. 3-go Maja 9 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 28 lipca 1925 r. o godzinie 12 w południe w Józefowie gmina Zagórze w kopalni węgla „Wańczyków“, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I i II terminie ruchomości oszacowanych na 15.925 zł., a należących do kopalni węgla „Wańczyków“ składających się z inwentarza żywego i martwego jak to: motoru, kołowrotu i kotłów parowych. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4650 Komornik Sądowy: **Stefan Morgiewicz.**

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą mający przy ul. 3-go Maja 9 w Sosnowcu, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 28 lipca 1925 r. o godzinie 10 rano w Zagórzu przy ul. Kosowej w cegielni firmy „S. Urbańczyk i W. Zieliński“, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 900 zł., a należących do St. Urbańczyka i W. Zielińskiego składających się z 30 tysięcy cegieł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4656 Komornik Sądowy Morgiewicz.

BANK ZAGŁĘBIA

Spółdzielnia z ogr. odp.

dawniej I Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

w SOSNOWCU

niniejszym podaje do wiadomości, że na odbytem w drugim terminie dnia 12 lipca 1925 r. WALNEM ZGROMADZENIU członków, został przyjęty i jednogłośnie uchwalony NOWY STATUT, który różni się od starego statutu Banku Zagłębia, w następujących zasadniczych punktach:

1) Członkami mogą być osoby wyznania chrześcijańskiego.
2) Członkami mogą być osoby prawne.
3) Zarząd i Rada Nadzorcza są wybierane przez Walne Zgromadzenie.
4) Rada Nadzorcza została zmniejszona z 9-ciu na 6 osób.
5) Pożyczki mogą być udzielane tylko członkom.
6) Każdy członek może mieć tylko jeden udział.
7) Wysokość maksymalna pożyczek, kupno, sprzedaż i obciążenie nieruchomości — uchwala Walne Zgromadzenie.
8) Zebranie przedstawicieli jest przewidziane, lecz narazie nie powołane do życia.
9) Udział jednego członka oznacza się na zł. 300 (trzysta) i wpłacany jest w 24-ch równych ratach miesięcznych, lub wcześniej przez potrącanie na udział 5 proc. od sum zdyskontowanych weksli, a w każdym razie najpóźniej w ciągu 2-ch lat, to jest do dnia 12 lipca 1927 roku.

Po upływie wyżej wzmiankowanego terminu, nie wyrównane udziały starych członków, zostaną przeniesione na rachunek bieżący dawnych członków, a ci ostatni zostaną wykreśleni z listy członków.

Jednocześnie podaje się do wiadomości WIERZYCIELI WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH w Banku Zagłębia (dawniej I-wa Poż. Oszczędn.):

1) że stosownie do uchwały powyższego Walnego Zgromadzenia, służy im prawo zapisania się w poczet członków Banku, poczem ich wkłady zostaną przepisane na rachunek udziałów członkowskich i traktowane na takich samych zasadach, jak stare udziały członkowskie.

2) że Spółdzielnia gotowa jest na żądanie, zaspokoić wszystkich tych wierzycieli, którzy nie skorzystają z prawa zapisania się w poczet członków, w terminach i na zasadach, przewidzianych w Rozp. Prezydenta Rz. Pol. o przerachowaniu prywatno-prawnych zobowiązań z dnia 14 maja 1924 r. Dz. Ust. Nr. 42, z dnia 25 czerwca 1924 r. Dz. Ust. Nr. 55 i z dnia 31 grudnia 1924 r. Dz. Ust. Nr. 115 i zgodnie z Uchwałą Walnego Zgromadzenia n/Banku z dnia 12 lipca 1925 r., dotyczącego tegoż przerachowania.

4600-1 **Zarząd Banku Zagłębia.**

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
8 groszy za wyraz.

Kupię samochód „Forda“ lub marki francuskiej w dobrym stanie na dogodnych warunkach. Zgłoszenia „Iskra“ Będzin dla „Cz. S.“ 4615-1

Samochód ciężarowy po remoncie. 3 tonny do sprzedania. Sosnowiec, Miła 3 Fijas 4620-1

Skrzypce, mandoliny mandole, gitary (włoskie), bałabajki, od 14 zł smyczki, futerały, struny tanio do nabycia w księgarni „Polonja“ Sosnowiec, Targ główny. 4668

Do sprzedania maszyna do szycia damska, „Singera“, mocny system Pogoń, ul. Wielka 12, Gątkiewicz 4447

Kupię krawiecką maszynę w dobrym stanie. Zgłoszenia: Sosnowiec, ul. Dęblińska 5, W. B. Fiszel. 4660

Wykwintne kapelusze damskie, filcowe. Po cenach b. przystępnych. „Rena“ Dęblińska nr. 1, m. 14.

Posady i prace.
Zaofiarowane 8 groszy za wyraz.

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Kucharka posiadająca dobre świadectwa poszukuje posady Zgłoszenie: do adm. „Iskry“ dla „kucharki“ 4666

Służąca starsza, uczciwa, z dobrem gotowaniem poszukuje zajęcia, najchętniej u starszego samotnego pana. Proszę o zostawianie adresów w adm. 4621-1

Lokale.
8 groszy za wyraz

Lokal handlowy naprzeciw stacji do wynajęcia. Wiadomość: hotel „Victorja“. 4550-2

Do odstąpienia na dogodnych warunkach lokal biurowy 4 pokoje i magazyn na parterze przy ulicy 3-go Maja 13. Wiadomość: Telefon 110.

Sklep duży z urządzeniem, pokój, kuchnią niedrogo. Dąbrowa, Bazar. Wiadomość: w herbaciarni, Perwin. 4654-2

Różne.
8 groszy za wyraz.

Student uniwersytetu rutynowany korepetytor udziela lekcji. Adres: Czysta 9. II piętro front. 4662

Stenograficzny Instytut. Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby pilne, chętne listownie, bezpłatnie stenografji, celem rozpowszechnienia tejże. 4652-35

Zgubione dokumenty.
8 groszy za wyraz.

Grabowski Bolesław zgubił dowód osobisty, wydany przez 13. komisarjat Warszawa. 4599-1

Kutasik Mieczysław zgubił legitymację od wypłaty, wyd. przez kop. „Flora“. 4610-1

Kałuża Franciszek zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Będzin. 4611-1

Wawrzyniec Powięska zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową wyd przez PKU Sosnowiec, wyciąg z ksiąg ludności, wyd. przez gm. Szatkowice i różne dokumenty. 4629-1

Ordonowi Piotrowi skradziono książeczkę wyd. przez PKU Będzin. 4641-2

Dnia 16 VII 1925 r. w Będzinie skradziono Marcinowi Weisslerowi portfel zawierający dowód osobisty i kartę cyrkulacyjną, wydane przez gm. Mikołów, które proszę zwrócić za wynagrodzeniem, do Filji „Iskry“ w Będzinie. 4639-2

H. Piekarski zgubił dowód osobisty, wydany przez Starostwo Będzińskie, koncesję i patenty V ie, kateg. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem 25 zł. Będzin ul. Zawale 7. 4667-3

Knapik Antoni Rzeczna 3, zgubił dokumenty wojskowe. Upraszam znalazcę o zwrot takowych za nagrodą. 4661-2

Skradziono książeczkę wojskową, wyd. w PKU w Sosnowcu na imię Józefa Woś i legitymację od zapomogi. 4643

Zgubiono kartę demobilizacji, wydaną przez P. K. U. Będzin, na imię Ignacego Zenderowskiego. 4653

Zgubiono bilet kolejowy na imię Marjanny Cieślik. Zwrócić do „Iskry“. 4640

Franciszek Szczelak zgubił kontramarkę, wydaną przez kop. „Hr Renard“. 4646